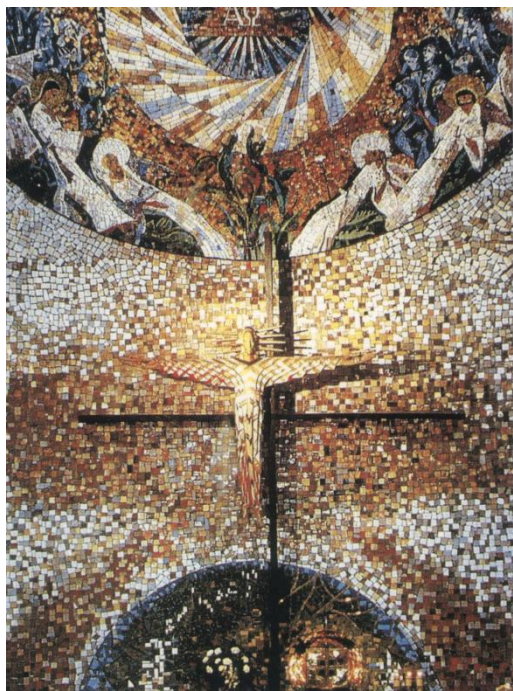




Ks. Kazimierz Sierpowski

POWSZECHNA KOMUNIA

PALLOTTINUM

POWSZECHNA KOMUNIA

*Wielkiemu orędownikowi jedności
Janowi Pawłowi II*

Ks. Kazimierz Sierpowski

POWSZECHNA KOMUNIA

WYDANIE II POSZERZONE

Pallottinum 2003

Redaktor

Aldona Fabiś

Projekt okładki

S. Miriam Studzińska SAC

Na okładce: absyda kościoła pw. św. Stanisław Kostki
w Krakowie-Dębnikach

Copyright by Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2003

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

ISBN 83-7014-484-5

Wydawnictwo Pallottinum, 60-959 Poznań, ul.
Przybyszewskiego 30
skr. poczt. 23, tel. (0-61) 867-52-33; faks (0-61) 867 52 38
<http://www.pallottinum.pl>
e-mail: pallottinum@pallottinum.pl

Zam. 33/2003

Zwycięża optymizm

Szczęśliwym trafem wszedłem w posiadanie książki o niewielkich rozmiarach, autorstwa ks. Sierpowskiego, zatytułowanej "Powszechna Komunia". Pospieszny rzut oka na nią, może komuś sugerować, że chodzi o komunię świętą. Bynajmniej, chodzi o wspólnotę całego wszechświata, ziemi i człowieka. Autor, wykorzystując najnowsze odkrycia z dziedziny astronomii, fizyki i chemii, pokazuje zdumiewający sens wszystkiego. Łącznie z człowiekiem.

Sam tytuł wyraża główną tezę: wszystko, co jest, stanowi jedną, powiązaną ze sobą, organiczną całość. W tekście rozwinięty został klarowny obraz tej jedności. Martwa materia kosmosu i przyroda żywa, łącznie z człowiekiem, stanowią etapy rozwoju, który rozpoczął się od pierwotnego wybuchu i przebiegał według kodu, czyli świadomie założonego planu, od energii, poprzez najprostsze elementy materii, ku coraz bardziej złożonym i uzależnionym od siebie zespołom, ku życiu, aż do szczytowego pułapu tego rozwoju, którym jest człowiek z

jego nieskończenie złożonym ciałem i psychiką.

Koncepcja wspaniała i przekonująca, taka jest bowiem szczerą prawdą.

W odniesieniu do świata ludzi, w publikacji zostały postawione tezy: że obecnie, po zakończonym etapie zasiedlania ziemi, rozwój ludzkości zmierza do większej jedności; że w tym celu potrzebne jest powstanie międzynarodowych organizacji, monitorujących globalne działanie. Na drodze do tego celu piętrzą się przeszkody w postaci rozlicznych sił odśrodkowych: komunizm, faszyzm, demoliberalizm, agresje ludzi biznesu i wielkiej polityki, skrzywiona działalność naukowców, postawa konsumpcyjna ogółu społeczeństwa, New Age. Ludzkość jednak osiągnie swój cel, ponieważ zdrowe siły zawsze zwyciężają, a Bóg nie milczy wobec zła.

Jest zatem w tej koncepcji zasadniczy optymizm pomimo sporej dozy pesymizmu.

J.Z.

Wstęp

Powszechna komunia to temat bardzo aktualny, potrzebny współczesnemu człowiekowi.

Czyż ludzie dziś z większą niż kiedykolwiek natarczywością nie szukają zrozumienia otaczającej ich rzeczywistości i swojego w niej miejsca? Wszyscy odczuwają nieomal doświadczalnie, jak świat ulega gwałtownym przemianom. Zmienia się przyroda, znikają lasy, giną różne gatunki zwierząt. Przemiany nie omijają także stosunków społecznych, gospodarczych, ekonomicznych, kulturalnych, cywilizacyjnych. Ludzie są w ciągłym ruchu, który nieustannie ulega przyspieszeniu. Nic więc dziwnego, że wielu ludzi poddaje się frustracji, poczuciu zagubienia i wykorzenienia z dawnych wartości, traci orientację.

Konsekwencją tego jest często utrata wiary, głoszenie filozofii absurdu, kontestowanie dawnych prawd,

nieuznawanie żadnych autorytetów. Stąd szukanie zapomnienia w narkotykach, ogłuszającej muzyce techno. Oderwanie od źródła i przyczyny wszystkich zjawisk rodzi w umysłach młodzieży zamęt, utratę wartości, zwracanie się ku permissywizmowi jako jedynej wartości życia. Łatwo w takiej sytuacji wpaść w sidła różnych fałszywych proroków z nadzieją, że może oni potrafią wyprowadzić z chaosu życia, staną się wybawicielami.

Uważam, że źródłem tego jest nauczanie w szkołach, nawet tych na poziomie uniwersyteckim. Przedmiotów świeckich uczy się tak, jakby Boga nie było, bez odniesień do Źródła tej wiedzy. Usiłuje się przeciwstawiać kreacjonizm ewolucjonizmowi, co więcej, przedstawiając ten ostatni kierunek jako sprzeczny z wiarą. Przypomina to dawny spór, jaki toczyli zwolennicy teorii Ptolemeusza ze zwolennikami teorii Kopernika.

W mojej publikacji zwracam uwagę ludziom myślącym, zwłaszcza myślącym młodzieży, na ład i porządek świata materialnego, na celowy, ukierunkowany rozwój całej rzeczywistości, na Twórcę tego ładu i na zamierzony przez Niego kierunek rozwoju.

Wydaje się, że tym wszystkim potrzebom współczesnego człowieka wychodzi naprzeciw idea "powszechnej komunii". Każe bowiem patrzeć na świat nie wycinkowo, widzieć nie tylko pojedyncze, nie powiązane ze sobą fakty, ale pozwala ogarnąć całość. Gdzieś bowiem zatracił się sens, prawda otaczającego nas świata. Człowiek się zagubił, zaczął lękać się samego siebie, swojej nieodpowiedzialności. Rozwój nauk przyrodniczych doprowadza do powstawania coraz to nowych dyscyplin nauk ścisłych, zajmujących się bardzo szczegółowymi fragmentami ludzkiej wiedzy. Mam nadzieję, że rozdziały o powszechnej komunii na różnych jej poziomach dopomogą niejednemu z nas odnaleźć prawdę o sobie i o otaczającej nas rzeczywistości.

Rozdział I

Światopogląd naukowy czy religijny

Tego rodzaju dychotomia, jaką sugeruje tytuł tego rozdziału, jest sprzeczna z nauczaniem Kościoła, zwłaszcza ostatnich papieży. Przeciwnieństwem takiego podejścia jest komunია.

Komunia w rozumieniu Kościoła to więź człowieka z Bogiem, którą on jako istota rozumna i obdarzona wolną wolą miał na początku swego ludzkiego bytowania. Niestety, ta początkowa więź z winy człowieka została przerwana, a przez to utracona komunია z Bogiem, co w konsekwencji doprowadziło także do osłabienia relacji międzyludzkich. "Gdy nastala pełnia czasów", Bóg w Jezusie i poprzez Niego tę więź odnawia i przez działanie Ducha Świętego w słowie Bożym i sakramentach świętych komunię ludzi z Bogiem i jedność międzyludzką utrwala, tak że owocem tego oddziaływania stało się

pojawienie Ludu Bożego, Rodziny Bożej, Mistycznego Ciała, jakim jest Kościół dążący do zjednoczenia z Trójcą Świętą. Celem bowiem zamysłu Bożego było “wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie” (Ef 1,10). Przez swoje Objawienie “Bóg niewidzialny w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i obcuje z nimi, by ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej”. Duch komunii zawsze pozostaje w Kościele i dlatego Kościół jest wielkim sakramentem Boskiej komunii, która gromadzi rozproszone dzieci Boże (zob. Katechizm Kościoła Katolickiego, rozdziały traktujące o komunii). Jak z tego wynika, teologia czerpie prawdę o komunii z Objawienia - jest dedukcyjna.

Pojęcie komunii powszechnej w ujęciu Teilharda de Chardin jest indukcyjne, oparte na rzeczywistości otaczającego nas świata. Badania rzeczywistości ziemskich na różnych poziomach pozwolą mu dostrzec powszechną komunie z rzeczywistością Boga, od którego wszystko i do którego cała rzeczywistość zmierza. Píše: “Kto gorąco pokocha Jezusa ukrytego w siłach niosących Ziemi rozwój, tego Ziemia po macierzyńsku uniesie w swych ogromnych ramionach i pozwoli mu oglądać twarz Boga”.

Historia rozwoju umysłowego i duchowego ludzkości przebiegała tą samą drogą.

Człowieka można określić jako istotę zdolną do zadawania, formułowania pytań. Ta zdolność odróżnia go od innych stworzeń. Jest to zdolność naturalna, wrodzona, bo już małe dziecko, odkąd nauczy się mówić, zaczyna zadawać pytania. Ciekawe jest otaczającego świata, chce wszystko poznać, sprawdzić, wszystkiego dotknąć. W miarę dorastania pytania stają się coraz poważniejsze, problemy coraz trudniejsze do rozwiązania. Podobnie było z całą ludzkością, która również przechodziła przez różne stopnie duchowego rozwoju. Na początku dziejów, gdy pojawił się homo creator, ciekawy otaczającego świata, zaczął sobie i innym stawiać pytania w rodzaju: co to jest to, co przede mną stoi, rusza się, ucieka, wydaje dźwięki, świeci, co to jest to, co znajduje się w wodzie, na ziemi czy w powietrzu.

Człowiek pierwotny musiał się tym wszystkim interesować, bo to było źródłem jego utrzymania. Nic więc dziwnego, że każda grupa, każde plemię po swojemu odpowiadało na to podstawowe pytanie i po swojemu określało świat, nadając nazwy, imiona, tworząc pojęcia. W ten sposób

powstawała wiedza o świecie. Jak długo człowiek żył w kręgu swojej rodziny czy plemienia, zajęty zaspokajaniem podstawowych potrzeb, tak długo jego wiedza była zamknięta, ograniczona do małej grupy, przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Do pierwszej rewolucji naukowej doszło wówczas, kiedy człowiek nauczył się utrwaląc zdobytą wiedzę za pomocą znaków - kiedy wynalazł pismo. Odtąd wiedzę można było łatwiej przekazywać innym, dzielić się nią, przenosić z miejsca na miejsce. Społeczeństwo stawało się bardziej otwarte, dzieląc się z innymi, a także przejmując doświadczenia obcych. Tym samym wiedza mogła się pomnażać.

Druga rewolucja naukowa zaistniała z chwilą wynalezienia druku. Zdobyte doświadczenia można było łatwo powielać w dziesiątkach, setkach, a nawet tysiącach egzemplarzy. Zdobyta wiedza mogła stać się własnością już nie jednostek, ale coraz szerszego ogółu.

Świadcami trzeciej rewolucji naukowej i kulturalnej jesteśmy dzisiaj, kiedy dzięki środkom masowego przekazu zdobyte informacje błyskawicznie docierają do każdego zakątka ziemi, a komputery

gromadzą niezliczoną ilość bitów informacji, nad którymi nie jeden, ale całe zespoły uczonych pracują w najrozmaitszych instytutach naukowych. Tymczasem świat, który człowiek usiłuje poznać, ma ciągle tajemnice i niezbadane rejony. Dlatego wydaje się, że człowiek wciąż od nowa będzie pytał: "co to jest?"

Tylko człowiek małej wiedzy twierdzi, że wie wszystko, wszystko umie, na wszystkim się zna. Człowiek dużej miary powie za Sokratesem: "Wiem, że nic nie wiem". W swoim pędzie do poznania coraz to większych obszarów rzeczywistości człowiek chce poznać odpowiedź nie tylko na pytanie "co", ale także "skąd, po co, dlaczego?" Zastanawia się nad przyczyną, celowością i sensem wszystkiego. Te pytania są dla niego równie ważne, a może nawet ważniejsze. Usiłując na nie odpowiedzieć, doszedł już dość dawno do przekonania, że wszystko, co go otacza, jest nietrwałe, zmienne, przypadkowe. Musi więc być coś poza tym światem, jakiś Byt absolutny, który jest źródłem wszystkiego i od którego wszystko zależy, w którym wszystko ma swoje uzasadnienie. Człowiek w pewnym okresie swojej historii doszedł do odkrycia Boga.

Chociaż samo pojęcie, określenie Boga u różnych ludów było i jest jeszcze różne, to jednak samo przekonanie o istnieniu transcendencji jest wspólne. Dziś często słyszy się, że nie można udowodnić Jego istnienia, ale czy pojawienie się na świecie człowieka, istoty, która pyta, stara się zrozumieć całą rzeczywistość, nie jest dowodem na Jego istnienie? Przecież gdyby nie było człowieka, cały wszechświat nie miałby sensu, bo nie byłoby obserwatora, który usiłuje go poznać i zrozumieć. To właśnie dzięki człowiekowi świat nabiera sensu. Cała ewolucja wszechświata zmierzała ku temu, by on mógł się pojawić i odkryć tę najważniejszą prawdę, że jest Bóg.

Samo odkrycie jednak nie wystarczało; cały wysiłek człowiek wkładał w to, aby nawiązać z Nim kontakt. Zrozumiał bowiem, że jeżeli tak jest, to wszystko od najwyższej istoty jest zależne, a więc i on sam. Dlatego zaczął prosić Boga, przepraszać za popełnione zło, składać ofiary. U różnych ludów różnie to czyniono, stąd odmienne sposoby oddawania czci Bogu, różne przejawy kultu, różne religie. Wszystkie one mają swój początek w rozumnej naturze człowieka, który potrafił odczytać z księgi przyrody to, co Bóg chciał mu powiedzieć, stwarzając świat. Nazywamy

to objawieniem pośrednim, bo dokonuje się za pośrednictwem przyrody. Podobnie malarza, rzeźbiarza, architekta poznaje się dzięki jego dziełu. Obraz, rzeźba czy inne twory ludzkiej działalności mówią najpierw o istnieniu twórców, że byli tacy, którzy tego dokonali, a także kim byli, mówią o ich sposobie myślenia, poczuciu piękna, sposobie patrzenia na świat, upodobaniach. Każdy twórca objawia się przez swoje dzieło, objawia się w ten sposób jego istnienie i osobowość.

Podobnie wszechświat objawia istnienie Boga, a także przymioty Jego Osoby: wielkość, piękno, dobroć, mądrość, wszechmoc... Jest to objawienie pośrednie, dane nie wprost, ale za pośrednictwem dzieła. Poznanie to nie u każdego jest jednakowe, zależy bowiem od zdolności poznającego, od wrażliwości na prawdę i chęci jej poznania.

U wielu ludów pojęcie Boga było bardzo niedoskonałe, często zniekształcone antropomorfizmami. Jeszcze gorzej wyglądały ludzkie wysiłki oddawania Bogu należnej czci. Kult uprawiany przez wiele ludów daleki był od doskonałości, wręcz grzeszny, np. składanie ofiar z ludzi, sakralna prostytutka itp. Nic więc dziwnego, że Bóg objawił się swemu najdoskonalszemu stworzeniu także w sposób bezpośredni,

objawił, kim jest, jak człowiek winien do Niego zmierzać. Biblia zawiera objawienie bezpośrednie. W sposób fizyczny, dzięki wcieleniu Syna Bożego, Bóg objawił się człowiekowi w sposób pełny, najczystszy jako Miłość, Prawda i Droga, którą człowiek winien do Niego dochodzić, z Nim się łączyć.

Tak więc Bóg wyciąga do człowieka dwie ręce - jedną przez objawienie pośrednie, a drugą przez objawienie bezpośrednie. Są dwie księgi zawierające Boże objawienie. Obydwie mają swoich egzegetów, którzy dzięki badaniom naukowym pomagają nam je zrozumieć. Obydwie kształtują światopogląd człowieka, przeciwstawianie więc światopoglądu naukowego religijnemu jest bezzasadne. Dalsze rozdziały wykażą, że istnieje powszechna komunია zamierzona przez Boga, który otwiera i zamyka dzieje świata i każdego człowieka, i w niej obie drogi dochodzenia do poznania całej Prawdy nie wykluczają się, lecz uzupełniają i spotykają.

,

Rozdział II

Pojęcie powszechnej komunii na poziomie materii nieorganicznej

Pojawia się pytanie, czy otaczający świat stanowi organiczną całość, czy też różne formy bytów są od siebie niezależne. Inaczej mówiąc, czy rzeczywistość, jaką obserwujemy, jak materia martwa i wszystko, co z nią związane, a także świat ożywiony, jak rośliny, zwierzęta, ludzie, to odrębne byty, które istnieją niezależnie, bo tak zostały od początku stworzone, czy wypływają, jak ze źródła, jedno z drugich na drodze ewolucji. Tę drugą koncepcję przyjął Pierre Teilhard de Chardin w swoich licznych publikacjach. Materia, według niego, objawia właściwości porządkowania się w postaci zgrupowań coraz bardziej złożonych, obdarzonych świadomością.

We wszechświecie zachodzi bowiem podwójny proces polegający na zwijaniu się fizycznym materii i na interioryzacji psychicznej. Pierwszy ogranicza się do

powstawania np. galaktyk, gwiazd i planet zbudowanych z różnych atomów i cząsteczek (vide tablica Mendelejewa), drugi rozpoczął się w chwili pojawienia się życia na ziemi i trwa nieprzerwanie.

Wszystko zaczęło się w momencie stworzenia, moment ten określany jest terminem "wielki wybuch". Nie można tego jednak nazywać eksplozją, ale początkiem wielkiego procesu kreacji, powstawania, tworzenia rzeczywistości, początkiem wszystkiego, co dziś istnieje. Astrofizycy zastanawiają się, z czego brało wszystko swój początek, i nazywają to wielką osobliwością. Sęk w tym, że takiej osobliwości nie da się badać ani w żaden sposób określić. Tym samym można powiedzieć, że na początku nie było niczego.

Ostatnie osiągnięcia kosmologii dowodzą, że ewolucja wszechświata rozwijała się skokami, przechodząc z jednego stanu w drugi. Na samym początku, w niewyobrażalnie małych ułamkach sekundy, zaistniały cztery oddziaływania zwane siłami. Były to: siła grawitacji, oddziaływanie silne potrzebne do powstania jąder atomowych, oddziaływanie słabe odpowiedzialne za promieniowanie i oddziaływanie elektromagnetyczne.

Po tym okresie mogły pojawić się izotopy wodoru i helu, a także podstawowe cząsteczki elementarne. Po trzech minutach zaistniały warunki do kształtowania się jąder przyszłych atomów; minęło 500 tysięcy lat, by nagle mogły zaistnieć atomy, co objawiło się potężnym rozbłyskiem; pozostałością tego jest promieniowanie tła, obserwowane po dzień dzisiejszy. Zaistniało światło, bo dotąd było uwięzione w kompletnych ciemnościach. Do tego czasu wszechświat określamy jako kosmiczny chaos cząsteczek elementarnych.



Materia objawia właściwości porządkowania się w postaci zgrupowań coraz bardziej złożonych

Pojawienie się atomów i towarzyszące temu promieniowanie tła, które pod względem ciepłoty nie jest jednorodne, mogło przyczynić się do powstania galaktyk, gromady galaktyk, a w nich gwiazd, planet - całego kosmosu. Jest to jedno z ostatnich odkryć.



Uproszczony model budowy atomów.

Powstanie atomów jest jakąś komunią, czymś zamkniętym

Jednak w dalszym ciągu astrofizyka zastanawia się, jak z tego pierwotnego chaosu doszło do powstania najrozmaitszych pierwiastków, całej znanej nam tablicy Mendelejewa. Jakkolwiek by było, w otaczającym świecie obserwujemy ciągle porządkowanie się materii nieorganicznej. Jest niezaprzeczalnym faktem, że świat rozwija się, że z tej bezkształtnej, jeszcze gazowej masy zaczął wyłaniać się kosmos, to znaczy świat uporządkowany, zmierzający do pełni. Wszystko to wymagało ściśle określonych

warunków, takiej a nie innej temperatury, pojawienia się określonych cząsteczek atomów.

Nasuwa się pytanie, czy już na poziomie materii nieorganicznej można mówić o powszechnej komunii? Powstanie np. atomu jest już jakąś komunią, czymś zamkniętym, ześrodkowanym. Następnym etapem będzie łączenie się różnych atomów w cząsteczki o coraz większej interioryzacji.

O komunii na tym poziomie będzie decydowało więc stopniowe skupianie się materii, np. mgławice cząsteczek tworzą galaktyki z miliardami gwiazd. Są to tygle, w których z prostych składników powstają coraz bardziej złożone całości. Złożoność nie oznacza prostego zbioru cząsteczek, czyli dowolnego nagromadzenia nieuporządkowanych elementów, ale zespół, czyli szczególną formę zgrupowania, której cechą charakterystyczną jest zawiązywanie się w zamkniętą całość różnych cząsteczek o mniejszej czy większej liczbie elementów.

Reasumując, cały wszechświat przedstawia się nam jako jedna, potężna, wszystko ogarniająca i ściśle ze sobą powiązana jedność, którą śmiało możemy określić jako powszechną komunię. Cały świat jest bowiem jednorodny, składa się z

tych samych elementów powiązanych ze sobą tymi samymi czterema siłami. Jedność ta nie jest wieczna, ale jak wszystko, co materialne, ulega ciągłym przemianom.

Na pociechę możemy powiedzieć, że nasze usiłowanie zrozumienia wszystkiego jest wieczne. Albert Einstein powiedział kiedyś, że "Bóg nie gra w kości", to znaczy, że wszechświat nie powstał z przypadku. Na innym miejscu powie: "Najpiękniejszą rzeczą, jaka może zachwycić, jest tajemnica, która była zawsze źródłem prawdziwej nauki". Jesteśmy jednak zbyt ciekawi, by uszanować "tajemnicę". Co więcej, jesteśmy tak bezczelni, że chcielibyśmy Panu Bogu "zajrzeć w karty", by dowiedzieć się, jakimi "grał", kiedy stwarzał świat. Obecnie naukowcy poszukują "teorii wszystkiego", tzn. najprostszych składników, cegiełek materii. Przypuszcza się, że mogą nimi być kwarki, elektrony i neutrino. Usiłuje się także odkryć jedną, fundamentalną cząsteczkę i jedną siłę oddziałującą na te cząsteczki.

Teoria "strun" zakłada, że w elektronach drgają bliżej nie zidentyfikowane struny, które są najpiękniejszym, a zarazem najmniejszym składnikiem materii. Dałoby to odpowiedź na pytanie, z czego zbudowana jest rzeczywistość i wszystko, co istnieje. Co

jest pierwotne: materia, która jest akumulatorem energii, czy energia, która nigdy nie ginie ani nie powstaje? Obecne wysiłki zmierzają także do obliczenia ilości ciemnej materii; ma to dać odpowiedź na pytanie, czy świat jest otwarty i rozszerza się w nieskończoność, czy zamknięty, jeśli jest jej tak dużo, że może zaistnieć gigantyczny powrót do punktu, z którego wyszła, czy może płaski, jeśli jest jej dokładnie tyle, by zatrzymać się na określonej granicy. Ostatnie szczegółowe badania promieniowania tła wskazują, że wszechświat będzie się rozszerzał nieograniczenie, powoli wygaszając gwiazdy, stygnąc i zamierając. Istnienie wszechświata byłoby więc jednostkowe, jednorazowe, miałoby początek i koniec.

Oprócz pytania, z czego zbudowany jest świat, jakie są najprostsze jego składniki i jakie warunki panowały w okresie jego powstawania, pojawia się pytanie, jak świat się kształtuje, w jaki sposób się buduje, rozwija. Byłaby to teoria budującego się świata, ewolucji fizyczno-psychicznej czy postępu kulturowo-cywilizacyjnego.

Wydaje się, że wzór na fraktale $Z=Z^2+C$ zawiera wytłumaczenie wszystkich zjawisk, jakie występują we wszechświecie, i

jest zgodny z opisem ewolucji wszechświata, jaki dają nauki przyrodnicze łącznie z kosmologią. Bo co to jest fraktal? To nic innego jak ciąg zdarzeń, które rozpoczynając się w punkcie wyjścia, wywołują całą lawinę następnych, rosnących w postępie geometrycznym zdarzeń, w zależności od czego albo przez co zostały wywołane, aż do całkowitego wyczerpania informacji zawartych w danym układzie.

Twórca wzoru, Benoit Mandelbroit, rzucił światło na zrozumienie zjawisk w świecie dynamicznie się rozwijającym. Wydaje się, że wzór ten tłumaczy większość zjawisk, jeśli nie wszystkie. Jeżeli np. ziarno jakiejś rośliny oznaczmy literą Z , to jak z ukrytego źródła wytryśnie z niego cała jej budowa. Następnie, jeśli ta roślina zaowocuje, da mnóstwo nowych ziaren, które ją pomnożą, dając w naszym wzorze Z^2 . Powstanie w ten sposób cały następny szereg roślin tego samego gatunku. Może jednak, w sposób naturalny lub sztuczny, dojść do zmian w kodzie genetycznym owego ziarna, pojawi się wówczas nowa jakość, nowy rodzaj. W naszym wzorze zmiany te wyraża ostatni człon: $+C$.

Prócz mutacji pozytywnych mogą pojawić się negatywne (rakowate,

chorobowe). Jesteśmy dziś świadkami coraz częstszych ingerencji i manipulacji laboratoryjnych tego rodzaju. W ten sam sposób można tłumaczyć różne zjawiska fizyczne, chemiczne czy biologiczne.

Biorąc ten wzór za podstawę, tłumaczymy wszystkie inne zjawiska otaczającego świata, docierając do jego początku. Czyż hipotetycznym ziarnem z którego wyrósł cały wszechświat, nie była owa pierwotna, tajemnicza osobliwość?! Przed około 15 miliardami lat rozpoczął się dynamiczny rozwój wszechświata, który trwa po dzień dzisiejszy, stwarzając coraz to nowe światy, a także dając początek fenomenowi życia na naszej planecie.

W kodzie genetycznym zapisana jest cała informacja dotycząca przyszłego rozwoju organizmów. Można domniemywać, że informacja przyszłego rozwoju całej rzeczywistości została zapisana w hipotetycznych strunach porządkujących pierwotną materię znajdującą się w stadium bezwzględnego chaosu. Tylko takie założenie może nam wyjaśnić wydobywanie się z chaosu najpierw elementarnych cząsteczek, następnie atomów, wreszcie zaistnienie takich a nie innych pierwiastków potrzebnych do przyszłej organizacji świata. Bezduszne

oddziaływanie na siebie materii i antymaterii, które miałyby powodować takie organizowanie się, nigdy nie wyjaśni celowości, jaka wyłania się z całego rozwoju. Trudno przypuścić, aby z chaosu mógł wyłonić się kosmos, czyli porządek i wszystkie prawa w nim istniejące. W chaosie bowiem nie ma praw, nie ma ładu. Ex nihilo nihil - głosi stara zasada.

Ukierunkowanie całego rozwoju wszechświata, jego celowość świadczy o tym, że nie jest on przypadkowy, spontaniczny. Wszystko, co istnieje, cały świat jest przemyślany, naładowany myślą - ukierunkowany na człowieka, głównego obserwatora i poszukiwacza prawdy. Tam, gdzie jest cel, tam też jest Ten, który go wyznacza i wytycza. Gdyby świat był bezmyślny, chaotyczny, nie można by go badać, nie powstałaby żadna nauka. Cała wiedza nagromadzona przez człowieka w tyłu bibliotekach to nic innego jak odczytywanie myśli i praw zawartych w przyrodzie. Tam, gdzie jest myśl, tam musi być jej źródło - myśląca Osoba.

Rozdział III

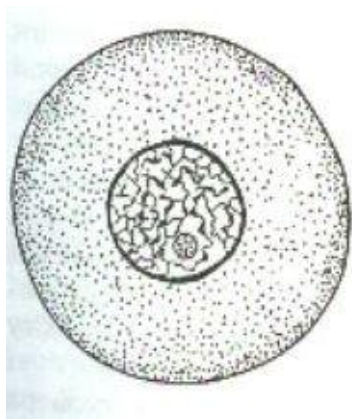
Powszechna komunia na poziomie życia

Człowieka interesuje wszystko, chce dochodzić każdej prawdy, zarówno dotyczącej materii nieożywionej, jak świata organicznego. Chce wiedzieć nie tylko, skąd wziął się ten świat, od jak dawna istnieje, ale także, jak powstał, skąd wzięło się życie na Ziemi i człowiek, czy istnieje życie i inne cywilizacje poza naszą. Czy życie mogło powstać w sposób spontaniczny? Jak wiadomo, teoria samoródtwa została odrzucona już dawno.

Okazuje się, że problem nie jest wcale taki prosty, wbrew niektórym popularnym, często sprymitywizowanym ujęciom. Bez zbędnego wnikania w szczegóły okazuje się, że dzisiejsza nauka wraca do doświadczeń Pasteura i jego sławnego sformułowania: "życie rodzi się z życia".

Jest to bezspornie jedna z najważniejszych prawidłowości w biologii. Żadne nowe życie nie może powstać z materii nieożywionej, przecież "zdolność do

zachowania informacji (struktury) przez dłuższe okresy, a także zdolność do samodzielnego tworzenia kopii potomnych mają nie pojedyncze, martwe cząsteczki (takie jak np. DNA), ale tylko dynamicznie złożone (zorganizowane) układy cząsteczek w postaci żywych komórek". Oznacza to, że "istota żywa może zostać zsyntetyzowana tylko przez ustrój żywy", czyli niemożliwe jest samorództwo życia na Ziemi. Prawdopodobieństwo samorzutnego powstania życia "wynosi mniej niż 10^{10} , czyli z punktu widzenia fizyki jest nieprawdopodobieństwem, aby życie powstało w sposób samorzutny".



Każda komórka jest obrazem jedności organicznej

Aby wytłumaczyć powstanie życia na Ziemi, ucieka się czasem do nienaukowych hipotez, jakoby pierwsze organizmy żywe mogły przywędrować na Ziemię z innych galaktyk za pomocą meteorytów czy jakichś bliżej nie zidentyfikowanych pojazdów międzyplanetarnych.

Na razie z kosmosu, poza odgłosami pochodzącymi od znajdujących się tam galaktyk i gwiazd, wionie ku nam przeraźliwa cisza. Nikt nie daje nam żadnych sygnałów, chociaż my takowe już wysyłaliśmy. A jednak nie jesteśmy chyba aż tak zarozumiali, by sądzić, że jesteśmy pierwsi we wszechświecie. Pomyślmy - jeśli istnieją jakieś istoty rozumne na innych planetach, w przestrzeniach międzygwiazdnych, to mogły i musiałyby pojawić się o kilkadziesiąt tysięcy, a nawet milionów lat wcześniej w innych układach, wcześniej od naszego powstałych. O ileż bardziej rozwinięta byłaby wówczas ich cywilizacja. Tym samym powinniśmy stwierdzić ich obecność już dawno, bo trudno przypuścić, że mając wspaniale rozwiniętą technikę, byłyby tak pokorne, by nie dać znać o swoim istnieniu. Tymczasem mamy milczenie i nic nie wskazuje na to, by przysłano nam jakieś formy życia. A jeśli nawet założymy, że życie rzeczywiście

dotarło do nas z innych stron wszechświata, to pojawia się natychmiast pytanie: w jaki sposób tam się znalazło? Czy mamy znowu wrócić do teorii samoródtwa?!

Jak więc wytłumaczyć pojawienie się życia na Ziemi? Tak samo jak pojawienie się wszechświata. Czy hipoteza kreacji życia przez Istotę Nadprzyrodzoną nie jest bardziej naukowa (bo łączy się logicznie z przesłankami naukowymi) niż wymyślanie nienaukowych i wręcz fantastycznych twierdzeń?

Jest faktem, że na naszej planecie istnieje niezliczona ilość form życia, które same dla siebie stanowią całość.

Jeśli potrafimy dostrzec już na poziomie materii nieorganicznej jakąś komunię, początki zorganizowanej jedności, to tym bardziej widzimy to na poziomie życia. Każdy organizm, nawet u jednokomórkowców, tworzy organiczną jedność. Rozwój materii zmierza nieubłaganie do coraz większego ześrodkowania, uwewnętrznienia, coraz większej kompleksyfikacji. Pojawienie się życia wymagało bezpośredniej interwencji z zewnątrz - siły nadprzyrodzonej.

Niektórzy, jak de Chardin, widzieli rozwój od materii nieorganicznej do

organicznej jako ciąg, który wewnętrznie zmuszał do owego punktu krytycznego - do pojawienia się życia. Byłaby to interwencja pośrednia, za pomocą praw nadanych przyrodzie. By to wyjaśnić, zakładał, prócz energii tangencjalnej, energię radialną, bardziej psychiczno-duchową, która nadaje kierunek rozwojowi.

Pojawienie się życia było tak dynamiczne, że w bardzo szybkim tempie doprowadziło do opanowania całej kuli ziemskiej w jej warstwie powierzchniowej. Na wspólnym podłożu jednokomórkowców życie rozwinęło się w trzech postaciach: roślin, stawonogów i strunowców (kręgowców). Do tych ostatnich zaliczamy: ryby, płazy, gady, ptaki i ssaki.



Niebieska planeta tętniąca życiem

Cały ten świat życia, od roślin poprzez olbrzymie królestwo zwierząt aż do człowieka, jest ściśle ze sobą powiązany, chociaż nie widać tutaj przechodzenia jednego gatunku w drugi. Wszystkie formy życia, zarówno jednostka, jak i cały gatunek, tworzą wewnętrzną jedność.

Według Teilharda świat zbudowany jest na trzech wielkościach: na nieskończenie małym, nieskończenie wielkim i nieskończenie złożonym.

Biologia molekularna potwierdza to założenie. Dziś wiemy, że ciało człowieka posiada około dziesięciu bilionów komórek, a pełna informacja genetyczna zwana genomem ma około trzydziestu tysięcy genów. Każda komórka w organizmie zawiera DNA, które jest w posiadaniu nagromadzonych informacji zdolnych do wyprodukowania stu tysięcy różnych białek.

Tajemnicą jest, w jaki sposób podczas rozwoju człowieka geny "wiedzą", kiedy np. mają się włączyć, a kiedy wyłączyć. Jak to się dzieje, że identyczny DNA doprowadza wszystkie komórki, chociaż wywodzą się z podziału tej samej zygoty, do powstania tak bardzo różniących się od siebie komórek.

Rozmiary poszczególnych komórek są bardzo różne, średnica większości wynosi

kilkaset tysięcy średnic atomowych (od 10^{-5} do 10^{-4}), jednakże nie ma życia bez siły porządkującej te dynamiczne cząsteczki.

Całość organizmu jest czymś więcej niż sumą wszystkich elementów na niego się składających. Jest tworzącą się jednością, wspólnotą - komunią. Oczywiście żywe organizmy różnią się stopniem złożoności, tzn. nie mają takiej samej liczby komórek czy genów.

Organizm człowieka jest najdoskonalszy spośród wszystkich innych organizmów. Co więcej, jest nieskończony w swej złożoności, znajduje się pośrodku, między nieskończeniem wielkim a nieskończeniem małym. Wszechświat jest wielki w swojej masie - człowiek nieskończenie wielki w swojej złożoności. Nie mówimy tu o jego wielkości duchowej, do której jeszcze dojdziemy.

Termin "złożoność" można zastąpić słowem "komunia", ponieważ nie jest to złożoność przypadkowa, jak kupa piasku, lecz celowa, wzajemnie ze sobą powiązana. Powstaje pytanie, czy już na poziomie organizmu jednostkowego można mówić o powszechnej komunii. Bez wątplenia tak, ponieważ każde żywe ciało jest komunią. Tworzy ją bardzo gęsta sieć powiązań, tak

pomiędzy komórkami, jak i różnymi organami, których celem jest wyższe dobro całej jednostki. Komunia sięga tu swymi korzeniami nawet materii nieorganicznej, jeśli weźmie się pod uwagę, że podstawowym budulcem świata organicznego jest sześć pierwiastków chemicznych: węgiel, wodór, azot, tlen, fosfor i siarka. I pomyśleć, że opierając się na tak skromnym materiale wyjściowym, dochodzimy do organizmu o nieskończonej złożoności!

Rozdział IV

Powszechna komunia międzyludzka

Wszystko wskazuje na to, że człowiek jest jedynym rozumnym stworzeniem, zdolnym do myślenia refleksyjnego. Pytanie, czy są stworzenia do niego podobne w innych rejonach wszechświata, dotychczas pozostaje bez odpowiedzi. Raczej wiele przemawia za tym, że jesteśmy samotni: jeśli tak, to kim jest człowiek? Czy ciągle, jak chciał Alexis Carrel, “istotą nieznaną”?

Wiemy dziś coraz więcej o sobie, o swoim pochodzeniu, o swojej historii, o budowie naszego organizmu, o swoich możliwościach i osiągnięciach. Jak już wyżej zostało powiedziane, człowiek to jedyne stworzenie łączące w sobie cały istniejący wszechświat. Spina dwa światy: mikro- i makrokosmiczny. Badając ludzkie ciało, możemy w nim odnaleźć wszystkie elementy świata nieorganicznego, wszystkie pierwiastki, a także odkrywać całą historię,

jaką przeszedł na drodze ewolucji. Cały wszechświat ma swój udział w jego powstawaniu, a wielkość jego złożoności może być porównywalna do wielkości kosmosu. Odnajdujemy w nim wszystkie fazy życia organicznego: wegetatywnego, zmysłowego czy wreszcie duchowego. Dzięki temu ostatniemu możemy powiedzieć za Blaise Pascalem, że chociaż jest słabą trzciną, to jednak trzciną myślącą, bo swoją świadomością przewyższa cały wszechświat. Gdyby bowiem ten uległ katastrofie kosmicznej, nie wiedziałby, co się z nim dzieje, w przeciwieństwie do człowieka, który jest obdarzony świadomością. Tak więc istota ludzka jest koroną stworzeń, która coraz bardziej uświadamia sobie swoją za nie odpowiedzialność.

Jak wiemy, historia ludzka rozpoczęła się około trzech milionów lat temu, niektórzy antropolodzy przenoszą tę datę na siedem milionów, z chwilą pojawienia się *homo habilis* – człowieka zręcznego, a potem *homo erectus* – człowieka wyprostowanego. Od niego mieli wywodzić się z jednej strony – *giganci*, a w innym miejscu, na Flores, człowiek bardzo mały – *hobbita*.

Homo sapiens, do nas podobny rozpoczął swoją wędrówkę na kontynencie

afrykańskim około 200 tysięcy lat temu. Cała ludzkość, wszyscy współcześnie żyjący na ziemi ludzie, pod względem fizycznym, wywodzą się od jednej i tej samej prababki, którą uczeni nazwali Ewą - to znaczy "matką wszystkich żyjących". Jednym ze sposobów odkrycia tej prawdy było porównanie sekwencji DNA różnych grup ludzkich. Mutacje mogą pojawić się bowiem tylko w jednym, a nie w całej grupie osobników. Dopiero po tym fakcie mogło zaistnieć przekazywanie zmienionych cech organicznych od tego jedyne, już zmutowanego organizmu następnym pokoleniom. Trzeba zaznaczyć, że chodzi tu tylko o zmiany organiczne, fizyczne poszczególnych ludzi. Niestety, trzeba było jeszcze czekać 140 tysięcy lat, aby tak udoskonalony organizm był zdolny stać się w pełni człowiekiem rozumnym, kreatywnym. Dziś wiemy, że stało się to około 60 tysięcy lat temu. Współczesna antropologia, idąc po śladach najstarszego chromosomu Y n 129, który posiadają wszyscy mężczyźni żyjący na naszej planecie, doszła do odkrycia pierwszego mężczyzny - Adama, który według obliczeń badaczy żył 60 tysięcy lat wcześniej od nas. Dopiero od niego wywodzą swój rodowód całe pokolenia ludzi

kreatywnych nam współczesnych. W Adamie organizm człowieka na tyle dojrzał, że to spowoduje coraz szybsze dojrzewanie ludzi pod względem intelektualnym i duchowym.

Pojawienie się człowieka kreatywnego, wywołało nie tylko zmianami w wyglądzie zewnętrznym, ale miało swe skutki w zachowaniu, w zdolności myślenia refleksyjnego, umiejętności przewidywania zdarzeń, zapobiegania, przewyższania trudności, planowania. Odtąd człowiek będzie tworzył historię swojego życia sam, będzie to historia życia duchowego, działalności duchowej, opanowywania świata, "czynienia sobie ziemi poddanej". Będzie on umiał dostrzegać piękno otaczającej rzeczywistości. Narzędzia będą nie tylko użyteczne, ale coraz bardziej estetyczne, piękno wyrażać się będzie w rzeźbie, rysunku, obrazie. Zdolności duchowe znajdą wreszcie pełny wyraz w działalności religijnej człowieka.

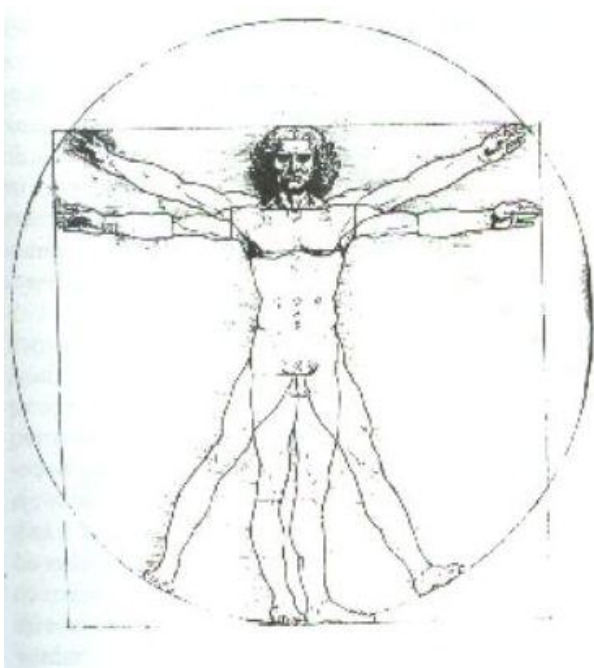
Pojawiła się zatem istota, która potrafiła nie tylko poznawać świat, ale zastanawiać się nad nim, zastanawiać się nad zdobytą wiedzą, pogłębiać ją, sprawdzać, czy jest zgodna z rzeczywistością. *Homo creator* to istota, która nie tylko wie, ale wie, że wie. Wszystkie inne stworzenia nie potrafiły

przekroczyć tej granicy, one tylko wiedziały, co je otacza, odczuwały swymi zmysłami, nieraz bardziej wyspecjalizowanymi od człowieka, ale nic poza tym. Natomiast człowiek wiedział, iż wiedział, a także mógł sprawdzić, ile wiedział, i że może wiedzieć coraz więcej.

Nasza historia rozpoczęła się 60 tysięcy lat temu i trwa po dzień dzisiejszy. Można podzielić ją na dwa etapy: pierwszy, który trwał po czasy nam współczesne, polegał na opanowywaniu kontynentów: Afryki, Europy, Azji, obu Ameryk, Oceanii. Był to etap ekspansji terytorialnej. Jednocześnie przebiegał drugi proces: socjalizacji, tworzenia się grup, plemion, narodów. Im więcej ludzi, tym większa powstaje potrzeba łączenia się w zespoły nie tylko rodzinne, ale większe, bardziej zorganizowane.

Etap zasiedlania ziemi, odnajdywania na niej swojego miejsca, został już dawno zakończony. Dziś narody coraz bardziej uświadamiają sobie swoją od siebie zależność, tak społeczną, jak ekonomiczną, kulturalną czy cywilizacyjną, swoje z innymi braterstwo i potrzebę większej jedności. Ludzkość coraz bardziej uświadamia sobie, że stanowi organiczną, powiązaną ze sobą licznymi

więzami jedność.



Idealne formy kwadratu i koła u Leonarda da Vinci podkreślają organiczną doskonałość ludzkiego ciała

Stąd rodzi się poczucie wzajemnej za siebie odpowiedzialności i potrzeba zażegnania narastających w różnych miejscach konfliktów. Chociaż uświadamiamy sobie konieczność społecznej jedności, równocześnie rozumiemy, że składa się ona z

ludzkich jednostek. Stąd cała społeczność będzie tym doskonalsza, im doskonalszy, bardziej twórczy stanie się poszczególny człowiek. Od jego rozwoju osobowego, wiedzy, samoświadomości, a także chęci twórczej pracy na rzecz innych zależeć będzie dobro całego społeczeństwa.

Ludzkość ukształtowana jest z poszczególnych narodów, narody z tworzących je ludzkich populacji, a te z jednostek. Każdy z nas tym bardziej czuje się wolny, szczęśliwy, twórczy, im więcej swojego wnosi do wspólnego dziedzictwa, im lepiej potrafi się wypowiedzieć. Podobnie każdy naród musi zachować swoją autonomię, odrębność, osobowość, swój język i kulturę. Ta odrębność cywilizacyjna wniesie wówczas do wspólnego skarbcza całej ludzkości coś własnego, co będzie stanowić dobro dla innych narodów. Nic więc dziwnego, że na miejscu rozpadających się państw imperialnych powstają nowe - narodowe.

Świat staje się dziś, jak mówimy, "małą wioską", gdzie każdy wie, co dzieje się u sąsiada, kto z kim jest w stanie wojny, a z kim żyje w przyjaźni. Dzięki środkom masowego przekazu większość ludzi, zamieszkujących naszą planetę jednocześnie

dowiaduje się, kogo w jakim rejonie spotkało nieszczęście, jaką przeżywa klęskę żywiołową, jakie cierpienia, co należy zrobić, aby udzielić pomocy. Ludzkość czuje potrzebę jednoczenia się, coraz lepiej rozumie, że wszyscy "siedzimy na tej samej gałęzi", mieszkamy na tej samej planecie. Po raz pierwszy mogliśmy popatrzeć na siebie i na swój "dom" zwany ziemią z perspektywy kosmosu, a także z sąsiadującego z nami Księżyca. Zobaczyliśmy błękitną planetę, tętniącą życiem, jedyną, na której ludzie mogą żyć, pracować, realizować swoje plany i zastanawiać się nad sobą i otaczającym światem. I chociaż ludźmi nadal kierują te same namiętności, ta sama chęć panowania nad innymi, dominowania, powodująca nowe konflikty, rozlewy krwi, wojny, to równocześnie wzrasta wrażliwość na krzywdę, na niesprawiedliwość. Wzrasta poczucie odpowiedzialności za innych, za świat, za środowisko, w którym żyjemy, za życie w nim istniejące. Rodzi się potrzeba wspólnego działania, potrzeba organizacji o charakterze globalnym, ogólnoswiatowym.

Wiek dwudziesty przyczynił się do powstania organizacji ogólnoludzkich. Najpierw powstała Liga Narodów, po niej udoskonalona Organizacja Narodów

Zjednoczonych z Deklaracją Praw Człowieka. W oparciu o tę ogólnoświatową organizację powstały bardziej wyspecjalizowane, jak:

- * Rada Bezpieczeństwa
- * Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości
- * Rada Gospodarczo-Społeczna, która ma do pomocy takie organizacje, jak:

- Międzynarodowa Organizacja Pracy
- Organizacja do spraw Wyżywienia (FAO)
- Organizacja do spraw Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO)
- Układ Ogólny w sprawie Cel i Handlu (CAT)
- Światowa Organizacja Zdrowia (WHO)
- Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju
- Międzynarodowy Fundusz Walutowy
- Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju
- itd.

Można tych agencji powiązanych z ONZ wymienić jeszcze wiele. Do organizacji o charakterze ogólnoświatowym trzeba zaliczyć te o zasięgu kontynentalnym, jak Unia Europejska, czy podobne na innych

kontynentach (w obu Amerykach, Azji, Oceanii, a także w Afryce).

Wszystkie one świadczą o zrozumieniu potrzeby wspólnego działania w różnych dziedzinach życia. Tak rodzi się współczesna cywilizacja ogólnoludzka, czyli wspólny wysiłek całej ludzkości zmierzający do tego, by każdy człowiek, gdziekolwiek mieszka, mógł godnie żyć, tzn. miał co jeść, w co się ubrać, gdzie mieszkać, pracować, czuć się bezpiecznym. Zwalczając choroby i inne zagrożenia, ludzkość stara się ulżyć w cierpieniu, zapobiegać kataklizmom.

Rozwój techniki i jej wykorzystanie pomaga w poszerzaniu wiedzy, rozwoju świadomości, niezależności i wolności. Powstaje świadomość wspólnych dziejów i wspólnych losów całej ludzkości. Rozwój cywilizacji technicznej pomaga w upowszechnianiu kultury i jej umasowieniu. Międzynarodowa komunikacja, łączność satelitarna czy internetowa, budowa stacji kosmicznej czy planowanie lotów międzyplanetarnych poszerzają tę powszechną globalizację.

Można powiedzieć, że homo creator po opanowaniu świata w sensie fizycznym dąży do coraz większej jedności duchowej. Rodzi się coraz większe zrozumienie

powszechnej komunii. I chociaż na tej drodze powstają nie mniej potężne siły odśrodkowe, prowadzące do rozbicia jedności, trzeba wierzyć, że ostatnie słowo należeć będzie do sił, które zmierzają do wyzwolenia tego, co w ludziach pozytywne, bo w takim kierunku zawsze zmierza rozwój życia, zwłaszcza rozumnego.

Rozdział V

Inne spojrzenie na Księgę Rodzaju

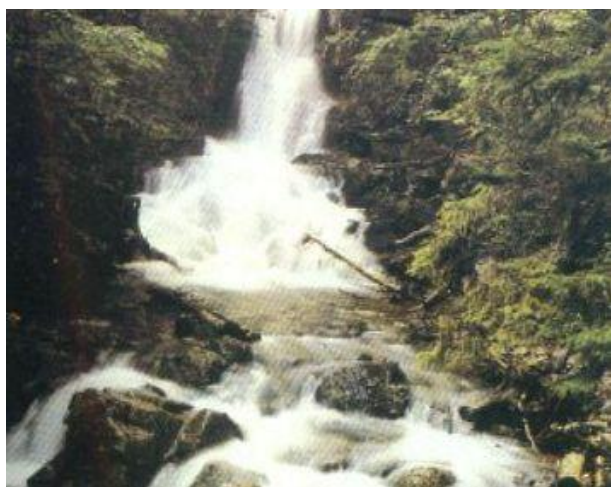
O d czasu, kiedy Armstrong stanął na srebrnym globie i stamtąd patrząc na Ziemię odczytał fragment Księgi Rodzaju: "Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię..." (Rdz1,1), wydaje się, że również z tej perspektywy trzeba patrzeć na opis stworzenia świata. Jakże inaczej wówczas, jaśniej, bardziej zrozumiale, zgodnie z przyrodniczym poglądem na świat, wszystko nam się przedstawi. Księga Przyrody odczytywana dziś przez świat nauk przyrodniczych nie stoi w sprzeczności z Księgą Pisma Świętego. Jedna i druga jest bowiem pisana przez tego samego Autora. To, co je odróżnia od siebie, to jedynie zakres prawd objawianych człowiekowi przez Boga, bo tylko do niego Bóg się zwraca, bo tylko on może Słowo Boga zrozumieć i w sposób właściwy odczytać.

Poprzez Księgę Przyrody Bóg mówi do człowieka, że jest, że to On daje początek wszelkiemu istnieniu, że stworzył ten świat w określonym czasie; przez potęgę stworzonego świata mówi o swojej nadprzyrodzonej mocy. We „Wstępie” do drugiego wydania tej książki napisałem: „Przedmiotów świeckich uczy się tak, jakby Boga nie było, bez odniesienia do Źródła tej wiedzy. Usiłuje się przeciwstawić kreacjonizm ewolucjonizmowi, co więcej przedstawiając ten ostatni kierunek jako sprzeczny z wiarą. Przypomina to dawny spór, jaki toczyli zwolennicy teorii Ptolemeusza ze zwolennikami teorii Kopernika. W mojej książce zwracam uwagę ludziom myślącym, na ład i porządek świata materialnego, na celowy, ukierunkowany rozwój całej rzeczywistości, na Twórcę tego ładu i na zamierzony przez Niego kierunek rozwoju.” Ewolucjonizm to inna forma kreacjonizmu, jest równocześnie kreacjonizmem, bo ciągłym stwarzaniem i udoskonalaniem otaczającej nas rzeczywistości.

Jeśli nawet coś wydaje się przypadkowe a prowadzi w końcu do celowych skutków, jest rozumne, a więc kierowane przez jakąś myśl kreującą daną rzeczywistość. Nikt rozsądny nie powie, że z

cząsteczek mąki samoistnie, na drodze przypadku, może powstać chleb. Potrzebny jest ktoś inteligentny, który potrafi pokierować całym procesem pieczenia. Podobnie same cząsteczki materii przypadkowo, samoistnie nie mogą sprawić, że z nich może powstać coś uporządkowanego, zorganizowanego w sposób przemysłany. Tymczasem o każdym organizmie trzeba powiedzieć, że jest przemysłany. Dotyczy to w szczególności sposób człowieka, w którym objawia się jego duchowa natura i zdolność poznania i rozumienia poznanej rzeczywistości. Można domniemywać, że cała rzeczywistość wszechświata została przedstawiona człowiekowi jako zadanie do rozwiązania. I trzeba przyznać, że człowiek jak dotąd znakomicie się z tego wywiązuje. Jak dotąd zdołał już określić wiek otaczającego nas świata, jego wielkość, usiłuje zważyć jego masę, szybkość rozszerzania się w przestrzeni, określić jego początek i koniec. Wszystko to prowadzi do wniosku, że świat istnieje dla człowieka, który poprzez informacje w nim zawarte odkrywa prawdę o sobie, istniejącej wokół rzeczywistości a nade wszystko prowadzi do odkrycia i poznania Jego Twórcy.

Cały świat, który od samego początku rozwija się według ściśle określonego planu, pod dyktando określonych praw zwanych prawami natury, mówi, że Bóg jest Kreatorem wszystkiego, że objawia w ten sposób swoją nieskończoną Mądrość. Człowiek, który jest odbiciem tej inteligencji i mądrości, odkrywając prawa przyrody, w sposób bardzo sprytny i coraz bardziej umiętny dostosowuje je do swoich potrzeb i nimi się posługuje.



Przyroda wielbi Boga swoim pięknem

Piękno całego wszechświata i poszczególnych jego rejonów jest również źródłem zachwyty dla oczu niejednego

obserwatora i może prowadzić do kontemplowania świata i Tego, który jest jego Stwórcą. Przypomnijmy sobie okrzyki zachwytu, jakie wrywały się patrzącym na naszą planetę z odległości, z kosmosu. Ukazuje się ona bowiem jako coś niezwykłego, jej błękitne piękno budzi zachwyt, a równocześnie objawia wyjątkowość na tle całego otaczającego ją kosmosu. Nasuwa myśl, że całą naszą planetę, a nie tylko pewne miejsce, można nazwać rajem dla tych, którzy na niej przebywają. W opisanym przez Księgę Rodzaju raju znajdowały się wszystkie stworzenia razem z tym wyjątkowym - człowiekiem, który będzie nadawał nazwy otaczającej go przyrodzie.

Ciekawe, że Adam nauki i Adam Biblii mają wiele wspólnego, jeden i drugi ulepiony został z tego, co Bóg uprzednio już stworzył, jeden i drugi daje początek wszystkim następnym pokoleniom, całej ludzkości, jeden i drugi będzie dawał nazwy, będzie poznawał otaczającą go rzeczywistość, będzie "czynił ją sobie poddaną", będzie ją kreował.

Księga Pisma Świętego, Księga Objawienia bezpośredniego, ukaże człowiekowi prawdy, o których Księga Przyrody nie była w stanie tego uzmysławiać.

Na kartach Pisma Świętego objawia się Bóg całkowicie z innej strony. Tutaj dowiadujemy się nie tylko, że Bóg jest, nie tylko objawia się Jego Potęgą, Mądrością, Piękno, ale nade wszystko to, że jest Miłością. Z objawienia bezpośredniego dowiadujemy się, dlaczego istnieje ten świat, a w nim wszystkie stworzenia i na koniec człowiek, że źródłem bytów była i jest miłość.

Z miłości do człowieka powstał cały wszechświat, bo Bóg chciał, aby temu wyjątkowemu stworzeniu, które zdolne będzie odkrywać jego tajemnice, objawiać też tajemnice innego świata, świata nadprzyrodzonego.

„Na rozkaz Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące, oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła” (Rdz 2,9).

Z miłości do człowieka ziemia była rajem, na którym wyrosło drzewo życia, a także drzewo wiadomości dobrego i złego; i jedno, i drugie rozwija się i rośnie we wszystkich ludzkich pokoleniach. I uczynił Bóg człowieka odpowiedzialnym za drzewo życia i za drzewo poznania dobra i zła, które jest w każdym z nas, a nazywa się sumieniem. Dzięki sumieniu, które mówi każdemu, co jest

dobrze, a co złe, co należy czynić, a czego unikać, człowiek miał strzec na naszej planecie drzewa życia, by nie zostało zniszczone i nie zginął on, a z nim całe stworzenie. Dzięki sumieniu także miał być ukierunkowany na dobro, na czynienie dobra. W ten sposób człowiek będzie naśladował Boga.

Kiedy obserwujemy ludzkie dzieje na przestrzeni wieków po czasy nam współczesne, widzimy, jak historia opisana w Księdze Rodzaju powtarza się nie tylko w życiu każdego człowieka, ale również w dziejach ludzkości.

Tylko wówczas, kiedy człowiek staje po stronie Boga i Jego prawa, "drzewo życia" kwitnie i owocuje dobrymi osiągnięciami. Natomiast, kiedy przeciwstawia się Bogu i Jego prawom, życie ludzkie i dzieje ludzkości stają się tragiczne. O grzechu można mówić z chwilą, kiedy pierwsi rodzice zdawali sobie już sprawę z tego, co jest dobre a co złe, potrafili już oceniać, odróżniać dobro od zła, a mimo tego wybrali zło. Popelnili więc grzech, ponieważ był pierwszym nazwano go pierworodnym. Za tym pierwszym, jak lawina potoczyły się następne, coraz to inne zakłócające ustalony porządek rzeczy. Cała nadzieja w Synu Bożym, który w te dzieje

wkroczył, by stanąć na czele rozwoju duchowego ludzkości, bo ewolucja organiczna, na naszej planecie została już zakończona z chwilą pojawienia się człowieka.

W Chrystusie “drzewo życia” ciągle się odradza i chociaż korzeniami swymi tkwi na ziemi, swoją koroną sięga nieba.

Rozdział VI

Powszechna komunia bosko-ludzka

Wraz z rozwojem komunii umysłowej, społecznej, ekonomicznej, technicznej czy kulturalnej, rodzi się potrzeba komunii całej ludzkości na płaszczyźnie religijnej. Wszelkie próby ominięcia tego problemu musiały skończyć się niepowodzeniem. Komunizm, faszyzm czy obecnie styl życia konsumpcyjnego proponują człowiekowi życie bez Boga. System komunistyczny, faszyzm czy tzw. demoliberalizm usiłują zjednoczyć rzesze ludzkie z pominięciem wartości religijnych. Wszystkie te systemy obiecują raj na ziemi, najwyższymi wartościami mają być: konsumpcja, wygodne życie, permissywizm. Systemy totalitarne, takie jak komunizm i faszyzm, dla realizacji swoich celów, coraz bardziej odległych, niszczyły wszystko i wszystkich, którzy ośmielali się mieć inne pragnienia. Tymczasem warunkiem

normalnego rozwoju całego społeczeństwa jest najpierw pełny rozwój każdej osoby ludzkiej, jej osobowości. Tak jak zostało to już powiedziane, im więcej każdy człowiek zdobędzie samoświadomości, na im wyższy wzniesie się poziom rozwoju osobowego, tym więcej będzie mógł z siebie dać innym. Tym większy będzie wkład jednostki we wspólne dobro całego społeczeństwa. Tymczasem w systemach totalitarnych jednostka się nie liczy, liczy się masa, tłum. Im mniej myślące społeczeństwo, tym lepsze, bo myśli za niego i planuje władza utożsamiana z państwem, partią. Ona określa, co jest dobre, a co złe dla jednostki, która nie może mieć innych pragnień od tych z góry ustalonych.

Styl życia konsumpcyjnego zmierza do zniewolenia człowieka, do podporządkowania go instytucjom finansowym kierowanym przez ludzi biznesu i wielkiej polityki, która dąży do opanowania świata. Człowieka usiłuje się zmanipulować za pomocą środków masowego przekazu, które posługują się natarczywą reklamą, aby konsumował to, co najbardziej korzystne finansowo, co może przynieść największe korzyści materialne. Wszystkie te systemy są wrogie człowiekowi, niebezpieczne dla jego

rozwoju, bo go zniewalają i uprzedmiotawiają.

Nic więc dziwnego, że Bóg transcendentny, w najwyższym stopniu wolny i niezależny, jest tak niewygodny. Człowieka, który do Niego się zwraca, uwalnia od zniewoleń, czyni niezależnym od wszelkich nacisków i wewnętrznie wolnym.

Bóg, Stwórca świata, nie tylko dał mu początek, wyznaczył kierunek jego rozwoju, ale nieustannie podtrzymuje jego istnienie, "jest Tym, który Jest" (Wj 3,14), z którego istotą związane jest wszelkie istnienie. Świat istnieje dzięki temu, że Bóg tego pragnie. Pragnie, aby to, co stworzył, istniało, bo wszelki byt jest lepszy od niebytu, pragnie, aby każda rzecz wewnętrznie się rozwijała, bo byt pełniejszy jest lepszy od niepełnego. Doprowadza do zaistnienia świadomości, bo byt świadomy jest lepszy od nieświadomego, i wreszcie większa świadomość jest lepsza od mniejszej. Śledząc rozwój wszechświata, dochodzimy wraz z Teilhardem do wniosku, że wszechświat jako całość zmierza do określonego celu i że tej drogi nie zgubi ani się na niej nie zatrzyma. Celem będzie osiągnięcie pełni Dobra, które może zaspokoić pragnienia człowieka (św. Augustyn: "niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Tobie").

Istnieją jednak w człowieku, tak jak w całym wszechświecie, oprócz sił konstruktywnych, zmierzających do rozwijania dobra, siły destrukcyjne, prowadzące do rozkładu, pomniejszania dobra, do entropii fizycznej, psychicznej czy duchowej.

Wcielenie Syna Bożego jawi się więc nam jako zamierzona przez Boga konieczność. Bóg nie mógł zostawić samemu sobie najdoskonalszego stworzenia, obdarzonego świadomością refleksyjną, a co za tym idzie wolnością wyboru. Jednak istocie ludzkiej zagrażają zbyt wielkie niebezpieczeństwa. Chrystus poprzez Wcielenie, Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie stanął na drodze, którą człowiek kroczy, by pociągnąć go za sobą. Poprzez słowo i ustanowione przez siebie sakramenty oddziałuje na ludzki intelekt, serce i wolną wolę. Poprzez człowieka, jego naturę, dochodzi do jednoczenia się wokół Chrystusa całej rzeczywistości. Dzięki temu oddziaływaniu wszechświat wznosi się stopniowo ku coraz większej jedności. Siłą promieniującą z Osoby Chrystusa na osoby ludzkie, a poprzez nie na całą rzeczywistość jest miłość.

Chrystus, przyjmując ciało ludzkie, w którym są ześrodkowane wszystkie elementy świata, tym samym go konsekrował, uświęcił.

Eucharystia jest dalszym ciągiem tej konsekracji i promieniowania miłością na całą rzeczywistość dzięki konsekracji osób ludzkich. Eucharystia jest źródłem, a jednocześnie spełnieniem wszelkiej jedności. W Eucharystii bowiem dane jest ludziom, ustawicznie wystawionym na działanie sił rozdzielających i rozpadowych, nadprzyrodzony środek umożliwiający przeżywanie powołania do jedności. Dla tych, którzy Eucharystię przyjmują w wierze i z sercem, stanowi ona siłę napędową całego procesu jedności.

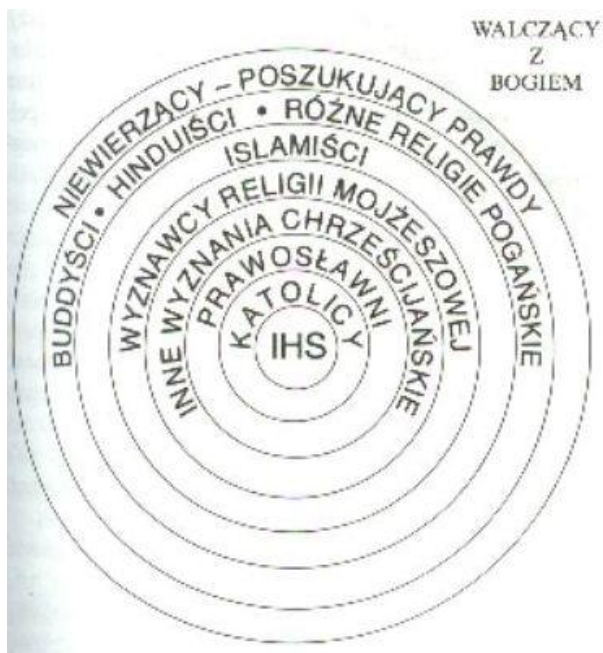
Kościół, zgromadzenie ludzi zjednoczonych wokół Osoby Chrystusa i w Chrystusie, przyczynia się do tworzenia wspólnoty miłości. Przez Kościół Chrystus oddziałuje na całą społeczność ludzką, udoskonala ją i czyni coraz bardziej wrażliwą na dobro. Oddziaływanie to następuje nie rewolucyjnie, ale rodzi się powoli, w bólach, na drodze ewolucji. W ten sposób buduje się "cywilizacja miłości". "Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie" tworzy się powszechna komunია. Tylko w Nim, przez Niego i z Nim ludzie będą mogli wzrastać duchowo i budować ogólnoswiatową jedność. Chrystus bowiem nadaje kierunek i sens wszelkim ludzkim wysiłkom i działaniom.

Chrystus odkupił całą ludzkość, a nie tylko garstkę wybranych, chociaż Jego oddziaływanie rozpoczęło się od małej grupki. Z chwilą, kiedy Syn Boży pozwolił przybić się do krzyża, zaczął pociągać za sobą coraz większe rzesze ludzi: "A Ja, gdy z ziemi zostanę podniesiony, przyciągnę wszystkich do siebie" (J 12,32). To było Jego celem i o to modlił się podczas Ostatniej Wieczerzy: "Ojcze, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w nas" (J 17,21). Po to powołał uczniów, po to uczynił Piotra "zwornikiem" jedności, aby to zadanie kontynuować, aby gromadzić rzesze ludzkie w jedno na ziemi i w jedno z Ojcem wszelkiego stworzenia. Ci, którzy przyjmują w całej prawdzie Słowo, wszystkie sakramenty i zachowują przykazania, utrzymując łączność z Namieśnikiem Chrystusa, tworzą Kościół katolicki, czyli powszechny, bo zawsze otwarty na wszelkie dobro i całą, skądkolwiek by pochodziła, prawdę.

Po Kościele katolickim, Kościół prawosławny, zachowując cały depozyt wiary, sakramentów i przykazań, stoi najbliżej tej pełni. Niestety, oddziela go od niej nieuznawanie tego, który jest znakiem jedności i fundamentem tej powszechnej

komunii. Inne Kościoły chrześcijańskie, w zależności od tego, co wyżej powiedzieliśmy, są bliżej lub dalej od centrum, którym jest Jezus Chrystus.

Wyznawcy Starego Testamentu, których ostatni Sobór nazywa "starszymi braćmi w wierze", ze względu na wspólne dziedzictwo tworzą z całą rzeszą chrześcijan Lud Boży. Dalej postępują wyznawcy islamu, którzy częściowo korzystają z objawienia zawartego w Biblii oraz z objawienia pośredniego, jakiego można doszukać się w religiach pogańskich. Buddystów, hinduistów, szintoistów i przedstawicieli wielu innych religii tzw. pogańskich Sobór Watykański II również zalicza do Ludu Bożego, który pośrednio korzysta z owoców odkupienia. Nawet niewierzący, ale szczerze poszukujący prawdy nie są z niego wykluczeni; jedynie ci, którzy z nienawiścią w sercu walczą z Bogiem, a "odwracając słuch od prawdy" dopuszczają się zła, sami się z tej powszechnej komunii wykluczają.



Graficzne ujęcie powszechnej komunii Ludu Bożego

Wywodzić się zaś mogą ze wszystkich grup religijnych, nawet znajdujących się najbliżej Centrum.

Kiedyś zapytano dzieci: “po co Pan Bóg stworzył świat?” Ciągłe aktualna jest odpowiedź: abyśmy Go poznali, poznali, że jest, a także jaki jest, a poznawszy, bardziej Go umiłowali i przez to dostali się do nieba, czyli osiągnęli pełnię szczęścia w jedności z Bogiem i całym przez Niego stworzonym światem, żyjąc w pełnej komunii z Trójosobowym

Bogiem i całą społecznością osób tam się
znajdujących.

Rozdział VII

Powszechna komunia a zło

Ludzie uważają często zło za drzazgę, którą trzeba wyrwać, bo ciągle doskwiera. Obserwując zło i cierpienie szerzące się na świecie, wielu ludzi kieruje zarzuty przeciw Bogu: "jednym i to nielicznym daje wszystko, pozostałej masie bardzo maluczko. Jak to jest, że Bóg powołuje do życia Kainów, Herodów, Hitlerów, geniuszy i debilów? Dlaczego są klęski żywiołowe, dlaczego jedne gatunki żerują na innych? Świat jest taki, jakim go Bóg zamierzył, ponieważ panuje grzech i zło, widać, że Bóg tak chce. Jeżeli Bóg nie usuwa zła, należy uznać, że jest niemiłosierny". Cóż możemy odpowiedzieć na tego rodzaju twierdzenia?

Już samo istnienie jest czymś dobrym - lepiej bowiem być niż nie być. Teilhard de Chardin powiada: "byt jest lepszy od niebytu", a św. Tomasz z Akwinu: "zło jest

brakiem dobra". Pojawiliśmy się na świecie posiadającym wiele wartości, wiele różnego dobra. Inną wartość posiadają byty nieożywione (takie jak woda, ogień, powietrze, ziemia), a inną istoty żyjące.

W tym świecie wypełnionym różnorodnym bogactwem w pewnym okresie historii pojawił się człowiek - byt najwyżej zorganizowany, obdarzony świadomością refleksyjną. Nic więc dziwnego, że zaczął po swojemu gospodarować, wybierać z tego, co go otaczało, i dostosowywać do swoich potrzeb. W świecie nieorganicznym nie ma wyboru, nie ma wolności, rzeczy materialne funkcjonują według ustalonych z góry praw. Podobnie świat ożywiony razem ze zwierzętami zachowuje się zgodnie z prawami, które rządzą ich naturą. Nie możemy więc mówić tutaj o złu moralnym. W tym świecie nie ma zła moralnego związanego z możliwością wyboru. Człowiek obdarzony jest nie tylko rozumem, ale i wolną wolą. Czy zawsze umiał z tych wartości korzystać, czy mu się to udawało?

Aby dobrze wybierać, musi się on tego świata uczyć jak zadanej lekcji - musi go coraz lepiej poznawać, rozumieć. Wiemy, że nigdy nie przychodzi to łatwo, wymaga trudu.

Przypatrzmy się małemu dziecku, jak poznaje, jak uczy się otaczającej rzeczywistości: ile razy musi się sparzyć, nabić sobie guza, by wreszcie wiedzieć, co jest dla niego dobre, a co złe. Czy ogień jest zły, że parzy; woda, że można się w niej utopić; koń, że kopie? Siły przyrody same w sobie są dobre, działają zgodnie ze swoją naturą, jedynie ich zastosowanie może być właściwe lub nie. Czasami ludzi dotykają klęski żywiołowe, ale czy nie zmuszają ich one do większego wysiłku, lepszego korzystania z rozumu, aby na przyszłość ich uniknąć? Podobnie można by zapytać, dlaczego jedne zwierzęta pożerają drugie. Jest to siła, złączona z cierpieniem, chociaż zmuszająca istoty żywe do ciągłego wysiłku, do ciągłej walki, która na drodze ewolucji doprowadza je do coraz większej doskonałości.

Człowiek musi również nauczyć się działać mądrze, rozsądnie gospodarzyć i to jest jego szansa, szansa rozwoju świata, a także jego duchowego wzrostu. Rzeczywistość świata zmusza go do tego! Pomyślmy, ile wysiłku musiał włożyć i wkłada w zwalczanie chorób i cierpienia, ale równocześnie czyż nie prowadziło to do rozwoju medycyny?

Są dwie drogi prowadzące wzwyż: droga poznania i droga doznania, doświadczenia. Ta pierwsza jest mniej bolesna, druga łączy się często z cierpieniem. Można najpierw poznać i przewidzieć skutki albo z powodu niedostatecznego rozeznania błędu lub zaniedbań doznać szkodliwych skutków postępowania. Czyż obecnie nie doznajemy skutków efektu cieplarnianego spowodowanego złą gospodarką? Przykłady nierozsądnego działania można by mnożyć, np. zatrute środowisko, co pociąga za sobą ujemne następstwa dla zdrowia i życia. Rabunkowa gospodarka bogactwami naturalnymi pozbawia przyszłe pokolenia środków do życia, bezmyślne wycinanie lasów przynosi katastrofalne skutki dla całego globu, powoduje, że niedługo zabraknie nam tlenu do oddychania. Te same skutki wywołuje produkowanie środków aerozolowych. Falę głodu, która pociąga za sobą niezliczoną liczbę ofiar, przeżywa ludność zamieszkała w strefach Sahelu. Czy tego rodzaju klęski nie są często spowodowane nierozsądną gospodarką? "Czyńcie sobie ziemię poddaną" - bogactwa dobrze użyte mają służyć, a nie niszczyć.

Żyjemy w świecie działającym na zasadzie systemu naczyń połączonych,

zachwianie równowagi w jednym powoduje to samo w innych. Awaria w elektrowni atomowej wywołuje dalekosiężne skutki, także jeśli chodzi o równowagę biologiczną naszego organizmu.

Może więc człowiek nie udał się Panu Bogu, skoro tak źle postępuje? Wiemy, że jest najdoskonalszym stworzeniem na ziemi, został obdarowany wieloma przymiotami umysłu i serca: ma zdolność oceniania, wybierania, ma wolną wolę. Natura ludzka została stworzona jako dobra - upodabnia go do Stwórcy. Dlatego tylko on jest stworzeniem odpowiedzialnym - odpowiada za swoje czyny, za swój stosunek do otaczającego świata, odnoszenie się do współbraci czy samego siebie, a także do Boga. Człowiek nie jest zwierzęciem; jest osobą, stąd jego zachowania mogą być moralne albo niemoralne. Tu tkwi źródło zła moralnego, a w konsekwencji cierpienia wywoływanego niewłaściwym postępowaniem. Nikt nie rodzi się zbrodniarzem ani świętym, Hitlerem czy św. Franciszkiem. Mogłoby być odwrotnie, a że stało się inaczej, to zasługa św. Franciszka, a grzech Hitlera. Świętość wymaga wysiłku, opanowywania siebie, pełnego miłości ludzkiego stosunku do przyrody. Nade wszystko zaś potrzeba wysiłku, by moja

relacja do innych była poprawna, by nie rodziła cierpienia. Zbrodniarzem można zostać łatwo, wystarczy nie liczyć się z nikim i niczym, a przede wszystkim z Bogiem, który najbardziej "przeszkadza", ze swoimi zasadami. Wystarczy postawić siebie na Jego miejscu. To prawda, że czasem rodzą się dzieci upośledzone, ale czyż źródłem ich cierpienia nie jesteśmy my sami? Zdarza się, że noszą na sobie ślady grzechów - nie zawsze rodziców, ale całych pokoleń. Gorzej, jeśli na skutek zaniedbań rodziców i otoczenia dzieci zdrowo urodzone pod względem fizycznym zostaną okaleczone psychicznie do tego stopnia, że stają się później zbrodniarzami. Dzieje się to przede wszystkim w rodzinach rozbitych, pijackich, zdemoralizowanych. Nic więc dziwnego, że dzieci dojrzewające w takich warunkach nie mogą później dać sobie rady, że są zagubione, sfrustrowane, z braku miłości stają się agresywne, tworzą różnego rodzaju gangi. Buntują się przeciw wszystkiemu i wszystkiemu. Nic dziwnego, że zaczynają odurzać się narkotykami, ogłuszającą muzyką, seksem. Skutki zaś nie każą długo na siebie czekać. Zło rodzi jeszcze większe zło i wówczas giną winni i niewinni - taka jest logika naczyń połączonych. To nie Pan Bóg wywołuje wojny, zakłada obozy

koncentracyjne, buduje krematoria - różne są przejawy zła, którego źródłem jest zdemoralizowany człowiek.

A jaki wpływ na dzieci i młodych ludzi mogą mieć osoby o skłonnościach homoseksualnych, pedofilskich czy lesbijskich? Czy są to predyspozycje naturalne? Ze zwierzeń tych ludzi wiemy, że kiedyś sami wciągnięci zostali w tego rodzaju praktyki, co później w sposób fatalny zaważyło na całym ich życiu.

Każdy człowiek obdarowany został siłami, które źle ukierunkowane mogą zepchnąć go w różnego rodzaju dewiacje. W świecie przyrody osobniki tej samej płci nie łączą się w pary i razem gniazd nie budują. Wszelkie anomalie są niezwykle rzadkie i człowiek nie jest tu wyjątkiem. Jeśli więc dziś pojawia się moda na tego rodzaju wypaczone zachowania, to jest to wynikiem raczej rozpusty umysłowej niż potrzeb natury. U ludzi większość tego rodzaju odmiennych zachowań seksualnych jest nabyta, a utrwalona - staje się później źródłem psychicznego cierpienia. Nie mogą więc one być akceptowane ani przez opinię publiczną, ani przez osoby nimi dotknięte.

Czy Bóg ma karać człowieka nowym potopem lub inną powszechną plagą, aby

skłonić go do opamiętania? To nieprawda, że Bóg obojętnie przygląda się i milczy wobec zła. Cała historia zbawienia jest wielkim napominającym głosem Boga skierowanym do człowieka. Jezus Chrystus wszedł między ludzi, pragnie im pomagać, aby umieli kierować sobą i światem, aby umieli kochać. Na pewno nie będzie czynił za nas wszystkiego, tego, co sami możemy i powinniśmy zrobić, bo inaczej nie bylibyśmy ludźmi, lecz termitami działającymi zgodnie z zapisanym w ich naturze kodem. Wystarczy, że dokonał usprawiedliwienia i zadośćuczynienia za zło przez Krzyż. Bóg naprawdę wyciąga do nas ręce jak Ojciec do dzieci, ale dzieci wolą czasami chodzić swoimi ścieżkami i tego nie dostrzegać. Jeśli jednak tych rąk się uchwycimy, a zarazem nie odrzucimy pomocy innych, to zachowamy swoje miejsce we wspólnocie, bo tylko zło moralne wyklucza z udziału w powszechnej komunii.

Rozdział VIII

Komunia miłości

Miłość jest jedyną siłą – powiada Teilhard – która jednoczy bez niszczenia czegokolwiek. Nie wiemy, czy gdzieś we wszechświecie są inne światy prócz naszego, czy są inne byty bardziej czy mniej rozumne, ale na pewno są objęte tą samą miłością Boga, który jest Ojcem wszelkiego stworzenia.

“Tak Bóg umiłował świat, że Syna swojego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie” (J 3,16). Jakże inaczej, głębiej rozumiemy te słowa w świetle powszechnej komunii. Syn Boży przyszedł na nasz świat ze względu na człowieka, bo tylko on mógł to pojąć, zrozumieć i odpowiedzieć Bogu – wierzę. I nie powinno prowadzić to do megalomanii, ale do nieustannego dziękczynienia, że Bóg tak go miłuje, a równocześnie do pokornego uświadomienia sobie swojego wyjątkowego powołania. Jeśli jest prawdą, a wszystko na to wskazuje, że człowiek jest koroną stworzeń, to świat

zaistniał ze względu na niego. Najpierw Bóg przygotował wszystkie elementy materialne, także różne formy życia, poczynając od pierwszej komórki, by następnie w trakcie trwającego wiele milionów lat procesu lepić jego ciało o nieskończonej złożoności. Dlatego ten cud stwarzania może powtarzać się nieustannie w łonie każdej matki, gdy powstanie w niej pierwsza komórka nowego życia.

Patrząc wstecz na ewolucję świata materialnego i świata istot żywych, widzimy, jak duch ludzki wspinał się ku Bogu, by Mu świadomie powiedzieć: wierzę. A Bóg poprzez swojego Syna wychodzi mu na spotkanie, aby "każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne".

Co więcej, ludzie mieli nauczyć się też słowa kocham, wiedzieć, co to znaczy, co to jest miłość. Dlatego Bóg objawia prawdę o miłości już w samym akcie stworzenia. Otóż Bóg, który jest miłością, ma upodobanie w dobru; dlatego, kiedy powołał do istnienia byty przez siebie stworzone, dostrzegł w nich dobro: "widział Bóg, że było bardzo dobre" (Rdz 1,31). Bóg stwarza świat, który ma w sobie możliwość ujawniania się dobra w wielu postaciach, na wielu poziomach, o różnym stopniu doskonałości. Stwarzając byty, Bóg

chciał, aby byli, aby zaistniały i już w tym objawiła się Jego miłość, bo stwarza się tylko to, co się kocha, a kocha się tylko dobro, z powodu zła się cierpi.

Pełnię miłości Bóg objawił w swoim Synu, Jezusie Chrystusie, który przeszedł przez ziemię, dobrze czyniąc. Stąd potwierdza się również w życiu Chrystusa, że miłość jest upodobaniem w dobru, świadczeniem dobra innym aż do krzyża. Z krzyża uczy On człowieka miłości ofiarnej, nie egoistycznej, ale altruistycznej, zwróconej na zewnątrz, nastawionej na pomnażanie dobra.

Upodobanie to zwraca się też ku pięknu, jakie łączy się z dobrem. Chrystus każe patrzeć na lilie polne, na ptaki w powietrzu, na gwiazdy rozsiane po niebie.



Powszechna komunia ciał niebieskich

A jak piękny jest człowiek, gdy jest człowiekiem, jak piękna jest jego twórczość: poezja, muzyka, śpiew, rzeźba, obrazy, architektura; ile piękna zawiera każdy dobry ludzki czyn. Może wtedy i do niego będą odnosić się słowa wypowiedziane przez Boga Ojca o Synu Bożym: "to jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 17,5). Człowiek będzie podobał się Bogu i ludziom, a to upodobanie nazywamy miłością, która u ludzi może łączyć się z uczuciem, chociaż nie jest ono niezbędne. Twierdzenie, że miłość jest upodobaniem w dobru, byłoby więc definicją wywodzącą się z Objawienia.

Oczywiście, nie wyczerpuje ona całego pojęcia miłości, bo jest niezgłębiona, tak jak nieogarniony jest Bóg, bo Bóg jest miłością. Definicja ta obejmowałaby jedynie jej najistotniejszy przejaw.

Na kartach Pisma świętego określenie to przypisywane jest często Bogu Ojcu, Synowi Bożemu i Duchowi Świętemu. Upodobanie do tego, co dobre, związane jest niejako z naturą Boga, wypływa z Jego wnętrza, bo "tylko Bóg jest dobry" (Mk 10,18). Można zaryzykować twierdzenie, że im więcej będzie Bożego życia w człowieku, tym więcej będzie w nim miłości, a w rezultacie

upodobania w tym, co dobre, piękne i szlachetne.

Cywilizacja miłości, którą chcemy budować, musi opierać się na dobru. Najpierw na Dobru Najwyższym, którym jest Bóg oraz Jego zasady moralne i wartości, wywodzące się z Dobrej Nowiny głoszonej przez Chrystusa. Dalej, musi służyć dobru każdego człowieka, rodzinie, stosunkom międzyludzkim, międzynarodowym, a także ogólnoswiatowym. Musi służyć temu wszystkiemu, co przyczynia się do rozwoju kultury, nauki, ochrony przyrody, dóbr materialnych i duchowych. Cywilizacja miłości będzie treścią, a równocześnie główną siłą napędową powszechnej komunii.

Wiemy, że są różne stopnie miłości, poczynając od oswojenia, przywiązania, poprzez miłość erotyczną, przyjaźń, aż do Caritas. Dwa pierwsze stopnie właściwe są zwierzętom, które trzeba najpierw oswoić, aby mogły się do kogoś czy do siebie przywiązać. Dwa następne dotyczą człowieka, chociaż i on musi przejść przez te pierwsze, gorzej, jeśli na nich poprzestanie. Miłość erotyczna wywiązuje się pomiędzy mężczyzną i kobietą i nie dotyczy tylko sfery seksualnej, bo ta właściwa jest wszystkim żyjącym i przekazującym życie stworzeniom,

ale jest częścią tej miłości, a nawet, jak pisze bp Karol Wojtyła w książce *Miłość i odpowiedzialność*, może być jej "tworzywem", jeśli jest zwrócona osobowo. Obejmuje bowiem osoby, ich sferę uczuciowo-duchową. Osoby dostrzegają najpierw jakieś dobro związane z pięknem, urodą ciała, by następnie przez dłuższe obcowanie ze sobą odkrywać w sobie wartości duchowe, przymioty umysłu, serca czy charakteru, jak: mądrość, prawość, uczynność itp. Rodzi się wówczas upodobanie w dobru związanym z daną osobą, a następnie chęć związania się z nią na stałe. Człowiek bowiem chce mieć blisko siebie to, co piękne, dobre, wartościowe. Odkrywa jednak szybko, że osoba, którą się interesuje, to nie przedmiot, który się nabywa. Zaczyna rozumieć, że ten ktoś może przez niego stać się gorszy albo lepszy, rodzi się więc w nim poczucie odpowiedzialności, bo z im większym dobrem mamy do czynienia, tym większa jest za nie odpowiedzialność.

Przyjaźń łączy ludzi przede wszystkim na płaszczyźnie duchowej, psychicznej, gdy moje ja jest przy drugim ja. Dwie ludzkie jaźnie są bliskie sobie dzięki wspólnym zainteresowaniom, wzajemnemu zaufaniu, które pomaga dzielić się najbardziej

osobistymi przeżyciami, wspólnemu dążeniu do wyznaczonych celów.

Caritas - najwyższy i najczystszy stopień miłości zwrócony jest ku największemu dobru, jakim jest Trójosobowy Bóg. Bóg jest miłością, dlatego nie może być wielkim samotnikiem, bo miłość jest zawsze ukierunkowana na inne osoby. Trzy Osoby Boskie łączy jedna wielka miłość. Do uczestniczenia w tej miłości spodobało się Bogu dopuszczać osoby ludzkie. Syn Boży - druga Osoba Trójcy Świętej - wychodzi na spotkanie człowiekowi, który w pewnym okresie swej historii stał się osobą, aby po dostatecznym przygotowaniu człowieka mógł wprowadzić go do udziału w "wizji uszczęśliwiającej" Osób Boskich i całej rzeszy osób uświęconych Jego działaniem. Do uczestniczenia w chwale niebieskiej Syn Boży dopuścił również swoje ludzkie, uwielbione ciało. To znaczy, że znalazły się tam wszystkie pierwiastki tego świata składające się na to ciało, wszystkie formy życia, przez które ono przechodziło.

Wierzmy także w zmartwychwstanie naszych ciał, wierzymy, że te wszystkie siły, energie, które nigdy nie giną, będą tworzyć ową, jak to nazywa Teilhard, Pleromę - powszechną komunie miłości jednoczącą to,

co w całym wszechświecie najpiękniejsze i najbardziej wartościowe.

Przytoczmy hymn św. Franciszka, wielbiący Boga za wszystkie stworzenia, z którymi ten Święty odczuwał tak głęboką więź.

Wielbimy Ciebie, wszechmocny
I wielce dobry nasz Panie,
Za wszystkich bytów istnienie
Stworzonych Twoją mądrością.

Chwalimy Ciebie za słońce,
Naszego brata jasnego,
Bo niesie w sobie Twój obraz
I dzień ogrzewa swym żarem.

Sławimy Ciebie za księżyc
Wśród gwiazd krążący na niebie;
Za wiatr i czyste powietrze,
Za wodę, siostrę pokorną.

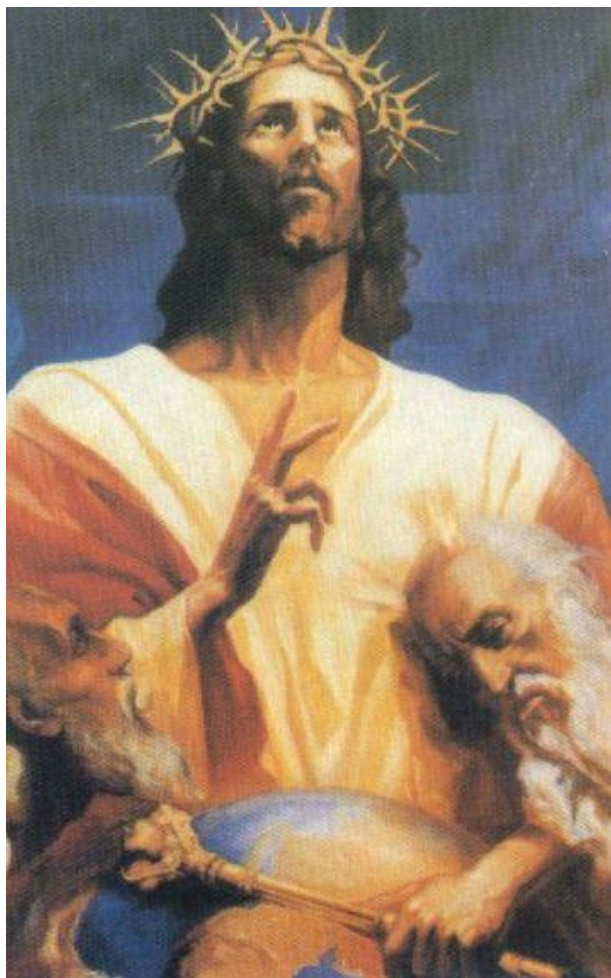
Składamy dzięki za ogień,
Radosny w swojej potędze;
za ziemię, matkę karmiącą,
za śmierć, co siostrą jest ciała.

Niech wszystko to, co się stało
Na Twoje słowo wszechwładne,
Objawia Trójcy majestat
I nas prowadzi ku Tobie. Amen.

Rozdział IX

Jezus Chrystus Pantokrator

Rozważaniom o powszechnej komunii towarzyszył Chrystus na tle kosmosu (namalowany przez Jana Stykę). Obraz ten przedstawia postać Chrystusa z koroną cierniową na głowie i berłem w ręku, znakiem panowania i władzy nad całą rzeczywistością. Oto Chrystus Król, Pan Wszechświata - Pantokrator, Alfa i Omega całych dziejów świata i człowieka.



Jezus Chrystus, Król Wszechświata Pankrator

Kosmologia usiłuje zrozumieć tajniki kosmosu, wnikać w jego naturę i procesy, jakie towarzyszyły jego powstawaniu, a także prześledzić dalszy rozwój. Człowiek pragnie zagłębiać się w tajniki stworzenia i ma do tego

prawo, bo takie otrzymał zadanie; otrzymał też narzędzie, które ma mu w tym pomóc - rozum.

Ktoś kiedyś na sympozjum naukowym słusznie zauważył, że uczeni podobni są do alpinistów wspinających się po stromej ścianie góry, aby po zdobyciu szczytu ze zdumieniem stwierdzić, iż został już zdobyty przez teologów, którym z pomocą przyszło Objawienie. Dowiadujemy się z niego, że na początku było Słowo i wszechmoc Boga. Prawdę tę zawartą w Objawieniu przedstawia twórczy geniusz malarza. Bóg w Jezusie Chrystusie obejmuje z miłością ziemię, a z nią cały świat i go błogosławi. Najpierw jednak stał się człowiekiem. Jeśli zagłębimy się w tę prawdę, zrozumiemy całą godność i wielkość tego, kim jesteśmy. Bez Chrystusa, bez prawdy o wcieleniu moglibyśmy sądzić, że należymy do świata zwierząt, i wielu antropologów chciałoby nam wmówić, iż człowiek to nic innego jak człekokształtne zwierzę, może tylko trochę bardziej rozwinięte od małych człekokształtnych - goryla czy szympansa. Jest niezaprzeczalnym faktem, że pod względem fizycznym mamy wiele podobieństw, a nawet, mówi się, iż zwierzęta są często bardziej altruistyczne niż ludzie; rzeczywiście, wiele moglibyśmy się od

nich nauczyć, np. poświęcenia dla potomstwa czy czystości zachowań. Nie ma u nich takich zboczeń i wynaturzeń, jakich dopuszczają się ludzie.

Twórca obrazu Chrystusa Pantokratora ukazał, na czym polega różnica pomiędzy światem zwierząt a światem ludzkim, jak głęboka przepaść dzieli te dwie rzeczywistości. Różnica istnieje w sferze duchowej. Oto dwaj przedstawiciele rodziny ludzkiej: Eliasza i Mojżesza, już dotknięci wiekiem, bogatsi o doświadczenia, jakich nie szczędziło im życie. Z ufnością i całym oddaniem łączą się z Tym, który ich rozumie, wie o uniesieniach i upadkach, który stał się do nich podobny we wszystkim oprócz grzechu. Mógł więc stanąć pomiędzy nimi a Ojcem, który jest w niebie, aby za nich prosić o przebaczenie, zadośćuczynić za zło przez nich popełnione. Dlatego stoi jako Pośrednik między niebem a ziemią, jeszcze z cierniową koroną na głowie, ale już jako Ten, który przewyciężył zło fizyczne, jakie dotknęło Jego Ciało i ciała tych, za których się wstawia, jak również i przede wszystkim zło moralne, jakiego oni się dopuszczali. Chrystus Pantokrator wznosi rękę i rozgrzesza świat z jego zbrodni, a także błogosławi ziemi już odkupionej. A może to uczynić, bo proszą o

przebaczenie i w modlitwie otwierają swoje dusze przed Bogiem.

Ziemia jest bowiem planetą ludzi modlących się, żadne inne ze znanych nam stworzeń tego nie potrafi, nie ma w sobie takiej duchowej siły. Cały kosmos i wszystkie stworzenia oddają chwałę Bogu w człowieku i poprzez niego: "Bo stworzenie gorąco oczekuje objawienia się chwały synów Bożych. Całe bowiem stworzenie zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia" (Rz 8,19-22).

Odkrywając ślady działalności człowieka od zarania jego dziejów, archeolodzy natrafiają na ślady kultu religijnego, znajdują się one zarówno na ścianach jaskiń zamieszkałych przez ludzi pierwotnych, jak i są wykute w kamieniu czy utrwalone w znakach. Człowiek, patrząc na nieboskłon, potrafił dostrzec coś więcej aniżeli migocące światelka. Swoim duchem wznosił się ponad te świecące ciała niebieskie, aby odkryć ich Stwórcę. Wszystkie religie - i te, o których mówimy: "prymitywne", i te monoteistyczne - są wyrazem jego kultury

duchowej. Ludzie potrafią w przyrodzie dostrzegać piękno i nim się zachwycić. Człowiek ma zdolność do kontemplacji, do otwierania swojej duszy, swoich myśli i serca na wartości najwyższe. Czasami cywilizacja materialna, wytwory rąk i umysłów w tym przeszkadzają, dlatego byli tacy, jak Elias, czy pod koniec życia Mojżesz, którzy opuszczali świat i udawali się na pustynię, aby tam w ciszy i spokoju przeżywać bliskość Boga. Zakładali też wspólnoty poświęcone modlitwie i jej najwyższej formie - kontemplacji. Czynił to i nauczał tego sam Chrystus.

“Rdzeniem Dobrej Nowiny jest prawda, że nad całym wszechświatem i dla wszystkich ludzi jest jeden i ten sam Bóg - zauważa trafnie Fr. Polanowski w *Apokalipsie XX wieku* - który dla każdego, nawet najmniejszego człowieka, jest Ojcem, bo go kocha bardziej nawet niż jego rodzony ojciec, bo człowiek mając w sobie nieśmiertelny pierwiastek boski jest Jego dzieckiem. Z tego wynika, że każdego, nawet najmniejszego człowieka, należy niezmiennie szanować i kochać, bo w nim szanuje się i kocha Boga (...) a dalej, że człowiek żyje wiecznie, bo po krótkim i uciążliwym życiu na ziemi przechodzi do życia wiecznego w zaświatach,

gdzie jest tak dobrze, że "ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg zgotował tym, którzy Go miłują". Wynika stąd radykalne przeorientowanie się człowieka, jego starania w żadnym razie nie mogą się ograniczać do doczesności, mają również, a nawet głównie zmierzać do życia w zaświatach (...) i powiem jeszcze to, że tylko dzięki zawartości tej dobrej nowiny każdy człowiek dzisiaj na świecie ma prawo do życia, do nietykalności, do wolności, do oczekiwania pomocy i wsparcia, a tym bardziej do harmonijnego współżycia. Żadna inna religia ani żadna ze znanych ideologii tego mu nie gwarantuje".

Można zatem z całą słusnością stwierdzić, że człowiek ma w swej naturze zakodowane pragnienie Boga. Nic więc dziwnego, że nawet najwięksi zbrodniarze, jak komendant Oświęcimia Rudolf Höss, czy współcześni przestępcy w więzieniu w końcu odnajdują drogę do Niego, bo On objawia się w każdym ludzkim sumieniu. Sumienia czyste albo poprzez pokutę oczyszczone nie mają zahamowań w otwieraniu się na Boga. Dziś świat wraca do Niego, a coraz liczniejsze grupy modlitewne nie tylko zakonne (np. na spotkaniach młodych, często z różnych grup wyznaniowych) łączy jedno - modlitwa.

Od czasu, kiedy na Golgocie Syn Boży złożył samego siebie, by światu otworzyć drogę do zbawienia, planeta Ziemia stała się ołtarzem. Na tym ołtarzu nieustannie odprowadzana jest Jego ofiara, dzięki której wszyscy ludzie, a przez nich całe stworzenie, doznają oczyszczenia, najdoskonalej wyrażając oddanie i miłość do swego Stwórcy i Pana wszechświata.

Dotychczasowe ofiary składane przez człowieka były niegodne Boga, bo człowiek dawał w ofierze to, co nie było jego własnością, do czego tak naprawdę nie miał prawa. Cóż miał, czego by przedtem nie otrzymał: płody ziemi, które uprawiał, zwierzęta przez niego hodowane czy wreszcie ludzie brani w niewolę, a potem składani na ofiarę przez tak wiele ludów - wszystko to należało do Tego, który dał im istnienie, a nie do człowieka. Jedynie miłość ofiarna może wyrażać całą prawdę o wewnętrznej wartości tego, który ofiarę składa, bo oddaje Bogu to, co najbardziej osobiste, należące do jego osoby.

Jezus mówi: "Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Dlatego jedynie Syn Boży, do którego istoty należy istnienie, mógł później złożyć na ofiarę swe ludzkie

ciało, a przez to w imieniu ludzi i razem z nimi wyrażać Stwórcy największą miłość godną Boga. Nic więc dziwnego, że gdzie docierała ofiara Chrystusa, tam ustępowały wszelkie ofiary składane przez ludzi, znikwały ołtarze zbroczone krwią niewinnych ofiar. Tylko krew spływająca z krzyża wbitego w ziemię nieustannie ją oczyszcza i uświęca, sprawia, że ziemia staje się ołtarzem.

Chrystus, zmartwychwstając, pokonał śmierć, przezwyciężył nienawiść, która zabiła Jego ciało, i ciągle uświadamia ludziom potrzebę powstawania ze śmierci do życia. Jezus Pantokrator, przez którego wszystko zaistniało, wybrał Ziemię spośród innych ciał niebieskich, aby na niej i z tymi, którzy najpełniej potrafią rozpoznać prawdę i sens istnienia wszechświata, oddawać chwałę Bogu i objawiać pełnię miłości, na jaką może zdobyć się człowiek zjednoczony z Jego Osobą.

W Chrystusie cały wszechświat i wszystkie stworzenia oddają chwałę Bogu.

“Dlatego też Bóg Go nad wszystko
wywyższył,
i darował Mu imię ponad wszelkie
imię,
aby na imię Jezusa zgięło się każde

kolano
istot niebieskich i ziemskich, i
podziemnych
i aby wyznał wszelki język, że Jezus
Chrystus jest Panem
ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,9-11).

Rozdział X

Liturgia Mszy świętej Kontynuacja odkupienia

Historia życia ludzkiego na Ziemi świadczy, że człowiek już u zarania swoich dziejów zorientował się, że poza nim samym i tym, co go otacza, co widzi wokół siebie, musi istnieć Ktoś jeszcze, kto odpowie na wszystkie jego pytania, słowem, że musi istnieć Istota Najwyższa, Stwórca wszystkiego i wszystkich. Ponieważ człowiek odczuwał potrzebę uwielbienia, dziękczynienia czy przepraszania, zaczął stawiać ołtarze, by składając na nich ofiary, niejako zmusić Boga czy bogów do zaspokojenia jego potrzeb. Niestety, nie wychodziło mu to najlepiej, zamiast wielbić częściej obrażał. Intencje były dobre, ale praktyka i wykonanie złe. Człowiek skażony grzechem, nie rozumiejący ani Boga, ani siebie czy świata, czuł się zagubiony i bezradny. Zresztą to samo dzieje się i dziś z coraz bardziej spoganiałym światem.

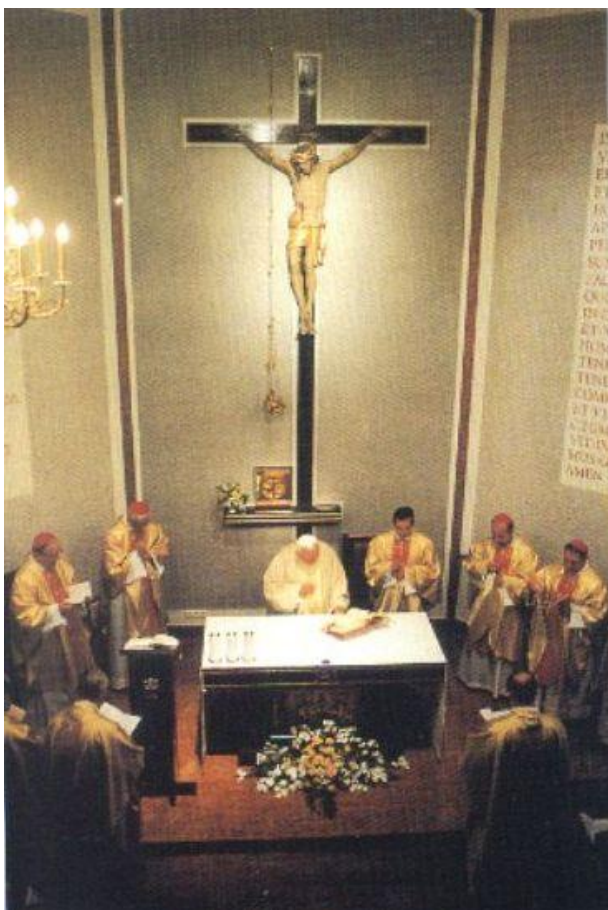
Jednak Bóg przepełniony miłością nie rezygnuje. "Gdy nastala pełnia czasów", do tych, którzy oczekiwali, wyszedł naprzeciw, a dziś od tych, którzy się zagubili, oczekuje powrotu.

Miłosierdzie Boga sprawiło, że pośród wielu ludzi znalazła się Niepokalana, która potrafiła całkowicie zawierzyć i oddać swoje życie do dyspozycji Ojca, który przez Nią chciał, aby "Słowo stało się Ciałem". Mocą Ducha Świętego druga Osoba Trójcy Świętej zechciała zamieszkać wśród ludzi, by z nimi w sposób poprawny wielbić Stwórcę, dziękować za otrzymane dary i przepraszać za popełnione zło. Wcielone Słowo będzie najpierw przekazywać Prawdę, tłumaczyć, jaką drogą kroczyć, by wreszcie obdarować wszystkich, którzy będą gotowi, pełnią Życia.

Dzięki Zmartwychwstaniu Jezus zamienił Golgotę i stojący na niej krzyż w ołtarz zdolny zastąpić wszystkie ołtarze stawiane dotąd przez człowieka. Jest to ołtarz wiecznotrwały, ciągle żywy i ożywiający. Na tym ołtarzu dokonało się największe uwielbienie Boga przez Człowieka, najdoskonalsze dziękczynienie i przebłaganie, najdoskonalsze zadośćuczynienie, odkupienie świata. Wymazany został "dłużny zapis"

stojący na drodze do ponownego zawarcia Przymierza Boga z człowiekiem.

“Przez liturgię Chrystus, nasz Odkupiciel i Arcykapłan, kontynuuje w swoim Kościele, z Kościołem i poprzez Kościół dzieło naszego odkupienia”
(Katechizm Kościoła Katolickiego 1069).



Eucharystia – najpełniejszy wyraz jedności

Kontynuacja odkupienia rozpoczęła się w czasie Ostatniej Wieczerzy, na której Chrystus utrwalił owoce swojej Męki, Śmierci i Zmartwychwstania. Odprawiona została wówczas przez samego Jezusa pierwsza Msza święta “w swoim Kościele, z Kościołem i poprzez Kościół”, który stanowili Apostołowie wraz z obecną wśród nich Maryją.

Od tego czasu Ofiara Chrystusa trwa już dwa tysiące lat. Zmieniają się tylko jej uczestnicy, bo ciągle nowe pokolenia ludzkie przychodzą na świat i nieustannie potrzebują tego samego - odkupienia. Dzięki łasce odkupienia dokonuje się zbawienie, uświęcenie i upodabnianie się do Jezusa. W zjednoczeniu z Nim powstaje nowa relacja między Bogiem a człowiekiem, relacja Przymierza. Stworzenie wchodzi w Przymierze ze swoim Stwórcą.

Syn Boży przyszedł na świat z woli Ojca Niebieskiego, za sprawą Ducha Świętego przez Maryję. W liturgii Mszy świętej Kościół prosi: “uświęć te dary mocą swojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa” (II Modlitwa eucharystyczna).

Przy pierwszym Wcieleniu bierze aktywny udział Maryja, która użycza swojego ciała. Przy Wcieleniu eucharystycznym Lud Boży, a właściwie tylko ta jego część, która stanowi Kościół, wspólnotę w pełni zjednoczoną przez sakramenty z Chrystusem, przynosi materię chleba i wina, aby po przemienieniu stając się Ciałem i Krwią naszego Pana, mogły one powrócić do tych, którzy je przynieśli. Odtąd Chrystus staje się sakramentalnie obecny wśród swojego ludu.

W liturgii Mszy świętej Jezus w jedności z Duchem Świętym wielbi Ojca, który jest w niebie, z Kościołem, w Kościele i poprzez Kościół, który w pełni upodabnia się do Niego, żyjąc Jego Duchem i przyjmując całą Ewangelię. Wynika z tego, że nie wszyscy ochrzczeni tworzą Kościół w pełni zjednoczony ze swym założycielem, Jego Mistyczne Ciało.

Jak kiedyś przez Maryję, tak teraz przez Kościół, który przynosi materię chleba, "owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich", i materię wina, "owoc winnego krzewu" i naszej pracy, mocą Ducha Świętego Syn Boży staje się Ciałem "na wydanie" i Krwią "na przelanie, na odpuszczenie grzechów". Dokonuje się odkupienie obecnych i tych, za

których Kościół zjednoczony z Chrystusem w tym momencie się wstawia.

Jezus w czasie swojej działalności publicznej głosił ludowi Ewangelię, Dobrą Nowinę o zbawieniu. To samo słowo przekazuje w czasie liturgii Mszy świętej. Dziś uczestnicy liturgii odpowiadają tak jak przed dwoma tysiącami lat - wyznaniem wiary.

Maryja złożyła w darze swoje niepokalane ciało, obecni na liturgii - dary chleba i wina. Jezus mocą Ducha Świętego konsekruje je, uświęca, sprawia, że stają się też niepokalane.

Ciało Syna Bożego, ofiarowane Bogu Ojcu jako zadośćuczynienie zarówno na Golgocie, jak i w liturgii, "zostaje za nas i za wielu wydane, a krew przelana na odpuszczenie grzechów". Na Kalwarii Jezus wiszący na drzewie krzyża, a w czasie Mszy świętej Kościół żyjący w komunii z Chrystusem wstawia się za całym światem, prosząc Boga Ojca o przebaczenie niezliczonych aktów nieposłuszeństwa. Modli się za żywych, wyznających tę samą wiarę, za wyznawców innych religii, za całą ludzkość. Wstawia się też za tymi, którzy przeszli już do wieczności, aby dostąpili łaski przebywania w gronie zbawionych.

Syn Boży, przechodząc przez śmierć, “zstąpił do piekieł”, przeszedł przez piekło cierpienia wszystkich umierających, piekło nienawiści i grzechu. “Zstąpił do piekieł” oczekujących na wybawienie dusz w czyścu cierpiących. Do “piekieł” rozpadającego się, tracącego po śmierci swoją organiczną jedność ludzkiego ciała.

W końcu całe zło świata zostało pokonane, doprowadzając wszystko i wszystkich do chwały zmartwychwstania. Liturgia Mszy świętej jest radosnym dziękczynieniem za kontynuację odkupienia, które jest potrzebne każdemu człowiekowi przychodzącemu na ten świat, dlatego “Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci” (aklamacja). Jest dziękczynieniem za pokonanie tego, co świat i człowieka oddala od Boga, co go poniża. Dziękczynieniem za zwycięstwo dobra, prawdy i życia, za odbudowanie jedności człowieka z Bogiem, z ludźmi i światem. Za Jego odtąd obecność z nami i w nas, za nadzieję życia wiecznego.

Liturgia Mszy świętej jest pełnym radości świętowaniem Zmartwychwstania Pańskiego, które doprowadza człowieka i cały świat do życia odrodzonego, zjednoczonego w miłości płynącej od Ojca. Jest także

nieustannym świętowaniem tryumfu zmartwychwstania nad śmiercią, grzechem i szatanem.

Liturgia Mszy świętej to kontynuacja głoszenia słowa Bożego, kontynuacja Wieczernika, Golgoty i Zmartwychwstania, to kontynuacja wprowadzania życia Bożego w życie świata.

Modlitwa Kościoła zanoszona jest w jedności z obecnym wśród swego ludu Zmartwychwstałym Chrystusem w Duchu Świętym i za wstawiennictwem Maryi oraz wszystkich świętych.

Tak jak Chrystus na Ostatniej Wieczerzy modlił się do Ojca o jedność, tak i Kościół w liturgii prosi: "Przez swojego Syna zgromadziłeś wszystkie narody w jedności Kościoła. Mocą swojego Ducha zbierasz nadal w jedną rodzinę ludy ziemi... w świecie rozdartym niezgodą niech Twój Kościół jaśniej jako znak przyszłej jedności i pokoju" (V Modlitwa eucharystyczna).

Liturgia Mszy świętej buduje jedność, doprowadza do Komunii z Chrystusem, a poprzez Niego, z Nim i w Nim do Pleromy, do komunii z Ojcem, obcowania ze wszystkimi świętymi w Duchu Świętym. Każe dostrzegać obok siebie innych ludzi, wyciągnąć do nich rękę. Uczestnicy liturgii,

idąc do świątyni często ze sobą skłóceni, wracają do swych domów bliżsi sobie, bardziej otwarci na innych.

Dobre przeżycie Mszy świętej będzie rzutować w życiu codziennym na jakość wykonywanej pracy, na stosunki międzyludzkie, rodzinne. Może także wpływać pośrednio na poprawę stosunków społecznych, gospodarczych (uczciwość, rzetelność w pracy) czy narodowych. Może też mieć odniesienie do świata przyrody, wpływać na traktowanie go z większą odpowiedzialnością jako dzieła Bożego. Wszystko zależy od tego, czy uczestnictwo w liturgii będzie przeżywane na serio i z głęboką wiarą. Bo tylko wtedy Msza święta stanie się źródłem ożywiającym, tryskającym miłością i przynaglającym do życia w miłości.

Pełne przeżywanie komunii z Chrystusem i uczestnikami liturgii inspirować będzie do budowania komunii w rodzinie, w miejscu pracy, we wspólnotach religijnych, a także przenikać do różnych organizacji społecznych i charytatywnych.

Chrześcijanin żyjący w jedności z Chrystusem ma świadomość, że Jezus, wchodząc w komunię z człowiekiem, pragnie poprzez niego budować komunię w świecie, zbliżać ludzi do siebie, nadawać wszelkiej

ludzkiej działalności głębszy sens, niejako konsekrować poczynania człowieka, by były zgodne z wolą samego Boga.

Liturgia Mszy świętej jest obiektywnie najważniejszym wydarzeniem, jakie dokonuje się na ziemi. Otwiera serca i umysły uczestników na rzeczywistość Boga w Trójcy Świętej Jedynej, na rzeczywistość świata nadprzyrodzonego, niewidzialnego. Pozwala również głębiej przeżywać rzeczywistość świata widzialnego, tak nieożywionego, jak i ożywionego.

Z całym przekonaniem można powiedzieć, że we Mszy świętej i poprzez jej liturgię realizuje się wśród nas powszechna komunია.

Rozdział XI

Powszechna komunia a cywilizacja miłości

Człowiek jest istotą religijną (świadczą o tym np. przedmioty kultu religijnego odkrywane przez archeologów w grobach z różnych epok historycznych) zdolną do poznania Boga; dzięki temu Bóg stał się źródłem i główną siłą inspirującą go do działania.

W ciągu dziejów w różny sposób Boga pojmowano i w różny sposób oddawano Mu cześć. Rzutowało to w przeszłości, a także rzutuje dziś na rozwój duchowy oraz cywilizacyjny poszczególnych narodów. Od tego bowiem, kogo się czci, jak się go pojmuje i w jaki sposób oddaje się cześć Istocie Najwyższej, zależy w dużej mierze rozumienie tego, co Bóg stworzył - całego świata tak materialnego, jak i ożywionego, oraz człowieka.

Oddawanie czci siłom przyrody, jak to czyniły ludy pierwotne, personifikacja tych sił w wielu kulturach, takich jak egipska, grecka, rzymska, zamykała człowieka w obrębie rzeczy stworzonych, bogowie byli częścią tego świata, należeli do niego. W religii Mojżeszowej, a później w islamie, który częściowo czerpał inspirację ze Starego Testamentu, Bóg jest ponad tym światem, jest Stwórcą i Panem tego świata, ale tak daleki, że można jedynie oddawać Mu pokłony, należy Go się lękać, bo jest Bogiem Mścicielem. Takie pojęcie Boga prowokowało do "świętych wojen" i usprawiedliwiała wiele karygodnych czynów.

Chrześcijaństwo jest otwarte dla każdego, nowych wyznawców zdobywa nie na drodze podbojów, ale "blaskiem prawdy", mocą prawdy Ewangelii głoszonej przez misjonarzy, siłą argumentów, nie miecza. Jeśli zdarzały się podboje w celu zdobycia nowych wyznawców, to zostały przez Kościół potępione.



Ojciec Święty Jan Paweł II w ONZ wzywa narody do
budowania cywilizacji miłości

Istotą cywilizacji miłości jest zrozumienie istoty Boga. Z Objawienia i tylko z niego dowiadujemy się, że Bóg jest Jeden w Trzech Osobach: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Bóg jest Komunią Trzech Osób wzajemnie obdarzających się miłością. Jeśli zaś istotnym przejawem miłości jest upodobanie w dobru, to Bóg Ojciec ma upodobanie w Osobie Syna Bożego i Osobie Ducha Świętego. Podobają mu się w tych Osobach wszystkie przymioty, które świadczą o ich pięknie i doskonałości, jak mądrość, miłosierdzie, świętość i inne. Syn Boży i Duch Święty mają upodobanie we wszechmocy Boga Ojca, Jego dobroci i miłości. Każdy z przymiotów boskich rodzi najwyższy zachwyt i upodobanie, a to z kolei prowadzi do całkowitego zawierzenia siebie każdej z

tych Trzech Osób. To wzajemne oddanie Trzech Osób Boskich we wszystkich ich przymiotach sprawia, że Trójca Święta jest czymś jednym, jednym rozumem i jedną wolą. Życie wewnętrzne Boga w Trójcy Świętej Jedyne jest ciągle żywą i tętniącą Miłością. W końcu Miłość ta przełała się na dzieło stworzenia i to na wszystkie jego poziomy. Najpełniej Bóg upodobał sobie w najdoskonalszym stworzeniu - człowieku. Bóg stworzył człowieka na swój obraz i swoje podobieństwo. Obdarzył go najważniejszymi przymiotami, które stanowią o jego godności: rozumem i wolną wolą. To przesądza o całym pięknie i wielkości człowieka, tak że może on myśleć w sposób refleksyjny i decydować o sobie, o swoim życiu, o tym, co z nim zrobi i co zrobi z dobrami, które mieszczą się w otaczającym go świecie.

Każdy, kto uznaje prawdę o Bogu w Trójcy Świętej Jedynym, a więc każdy chrześcijanin, powinien kontemplować komunie Trzech Osób Boskich i więzy, jakie w niej istnieją. Pisze o tym Jan Paweł II w *Novo Millennio Ineunte*. Najwyższym dobrem człowieka będzie Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Im bardziej będzie się do Niego upodabniał, a równocześnie w swoje życie codzienne wprowadzał zasady komunii, tym

większa będzie w nim miłość i w tym większej będzie żył jedności z innymi i całym światem. Budować jedność z całym światem, bo cały świat jest z Boga, i budować komunię ze wszystkimi ludźmi stworzonymi na obraz i podobieństwo Boże - to najważniejsze zadanie i powołanie tych, którzy zostali ochrzczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

W Jezusie Chrystusie Bóg objawił całe piękno i wielkość człowieka, jego godność. W Jezusie Bóg stał się bliski człowiekowi, niejako na wyciągnięcie ręki. W Nim człowiek odnajduje siebie, swoje powołanie i sens swojego tu na ziemi bytowania. W Jezusie człowiek poznaje, że Bóg go kocha, że nie jest Mu obojętny, że Mu na nim zależy.

W Betlejem narodziła się Miłość, a z nią cywilizacja miłości i Dobra Nowina. Dzięki Wcieleniu Syna Bożego Ziemia nie jest już jakimś w ogromie kosmosu zagubionym ciałem niebieskim. W Jezusie i z Nim człowiek uczy się, jak budować cywilizację miłości, jak odnosić się do każdego stworzenia, jak traktować podobnych mu ludzi. Uczy się patrzeć na każdego przez pryzmat ośmiu błogosławieństw. Nie ma tego w innych religiach, w nich może czuć się zagubiony. W Dobrej Nowinie, w nauce Jezusa Chrystusa stosowanej w życiu codziennym, w tym, czym

owocuje, jakie odnosi korzyści dla swojego rozwoju i budowania wspólnoty z innymi, sprawdza się jej prawdziwość, prawdziwość chrześcijaństwa. Jezus mówi: "po owocach poznacie ich", po owocach życia zgodnego z Ewangelią poznaje się wartość i prawdę Objawienia. Im pełniej człowiek będzie realizował jej wskazania, tym wartościowsze, lepsze stanie się jego życie. Niestosowanie się do jego zasad obraca się przeciw niemu, działa na jego szkodę, czego doświadczamy aż nazbyt często w życiu codziennym. Dlatego już od pierwszych wieków mawiano: "czym dusza dla ciała, tym chrześcijaństwo dla świata".

Cywilizacja świata zachodniego budowana przez chrześcijan stworzyła styl życia opartego na poszanowaniu wolności, uznawaniu każdego za równego sobie, zaowocowała w końcu *Deklaracją praw człowieka*. Nie zawsze wszyscy sobie to uświadamiają, zapominają, gdzie są jej źródła.

Budowanie cywilizacji miłości nie jest łatwe, nieustannie toczy się walka pomiędzy stylem życia pogańskiego a stylem życia wyrosłego z zasad chrześcijaństwa. Czasami wydaje się, że ten styl przegrywa w konfrontacji z pogaństwem. Wielu dziś zapomniało, czym kończy się budowanie

systemów opartych o prawa stanowione tylko przez człowieka, z pominięciem praw boskich. Z doświadczenia wiemy, jak systemy ze swej natury pogańskie, bezbożne pozostawiły po sobie miliony ofiar i morze ludzkiej krwi i łez. Czy trzeba przypominać obozy koncentracyjne, gułagi, rozstrzelanych w więzieniach, poległych na frontach czy pod gruzami zburzonych miast?

Zabijanie dzieci jeszcze nie narodzonych, eutanazja, bachanalia, które na siłę się wskrzesza, małżeństwa homoseksualne, wolna miłość to nic innego jak próba powrotu do zasad pogańskich.

Cywilizacja miłości budowana była przez chrześcijaństwo dwadzieścia wieków, w ciągłej walce z pogaństwem, i trwać będzie przez następne dwa tysiące lat, a może do końca świata. Jeśli jednak spojrzymy wstecz, na początki, kiedy Dobra Nowina wchodziła w świat pogański i jak "zaczyn w cieście" przemieniała obyczaje i życie jednostek, całych narodów i państw, to widzimy ciągły postęp. Mimo wszystko wzrasta zrozumienie wartości ludzkiego życia, uwrażliwienie na krzywdę wyrządzaną każdemu stworzeniu, na niesprawiedliwość. Wzmaga się poczucie odpowiedzialności za świat i chęć współdziałania w zwalczaniu zła.

Kiedy odkrywano Amerykę, razem ze zdobywcami szli misjonarze, niosąc rdzennej ludności światło Ewangelii. Dziś widzimy, że uratowała ona narody Nowego Świata nie tylko przed konkwistadorami, ale także przed nimi samymi, przed wzajemnym samowyniszczaniem się. "Szło nowe" i dla tych narodów, których bogowie żądni byli ciągle nowych ofiar, ludzkiej krwi i ludzkiego cierpienia. W tym celu toczono pomiędzy sobą nieustanne wojny, aby zdobywać ciągle nowych kandydatów na krwawe ofiary, a gdy tych zabrakło, sięgano po swoich, nie żałując nawet dzieci. Tylko tam, gdzie byli katoliccy misjonarze, do dziś żyją i rozwijają się potomkowie dawnych Majów, Inków, Azteków i innych mieszkańców tych ziem. Chrześcijaństwo uczy i dziś, że zabijanie człowieka jest niszczeniem dzieła Bożego, które jest bezcenne, bo nieskończone w swojej złożoności, jest darem otrzymanym od Boga.

Kościół katolicki wzywa narody do wejścia na wyższy poziom rozwoju, do budowania cywilizacji miłości. Potrzeba dziś, aby uczeni w swoich laboratoriach z większym szacunkiem i odpowiedzialnością eksperymentowali z przeogromną energią, jaką Bóg zawarł w siłach przyrody. Odkrywając coraz to większe możliwości ich

wykorzystywania, muszą nieustannie pytać swego sumienia, czy podejmowane badania są zgodne z zamysłem Bożym i czy przyniosą większe dobro. Eksperymentując z życiem na jego różnych poziomach - roślinnym, zwierzęcym czy ludzkim - trzeba równocześnie badać, czy działania te nie doprowadzą do wypaczeń i wynaturzeń. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że spowodują one zmianę kierunku rozwoju zamierzonego przez Stwórcę, doprowadzą nie do ewolucyjnego postępu, ale do samozniszczenia.

Budowanie cywilizacji miłości pomiędzy ludźmi prowadzić będzie do większego zbliżenia ludzi i narodów, do coraz ściślejszej współpracy gospodarczej, społecznej czy kulturalnej, do jedności w działaniu i osiąganiu wspólnych celów służących dobru całej ludzkości.

Cywilizacja miłości powinna w szczególny sposób objąć tych, którzy kierują się zasadami życia opartymi na Ewangelii. Musi to mieć swoje odbicie w życiu każdej rodziny, która ma być wspólnotą miłości; w życiu osób konsekrowanych żyjących w różnych wspólnotach kościelnych, w życiu całego Kościoła.

Cywilizacja miłości jest bowiem tworzywem, treścią i główną siłą napędową powszechnej komunii, aby, jak pisze św. Paweł w 1 Liście do Koryntian, ¶Bóg był wszystkim we wszystkich¶ (15,28). A Jan Paweł II we wspomnianym wyżej dokumencie pisze: "Czynić Kościół domem i szkołą komunii: oto wielkie wyzwanie, jakie czeka nas w rozpoczynającym się tysiącleciu, jeśli chcemy pozostać wierni Bożemu zamysłowi, a jednocześnie odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania świata".

Rozdział XII

Więź rodzinna w powszechnej komunii

Jedną z najważniejszych sił wszelkiego postępu według teorii ewolucji jest walka o byt. Marksisci przenieśli tę zasadę na stosunki międzyludzkie, dodając, że rozwój społeczny opiera się na walce klas. Współcześni materialisci, którzy za główny cel życia człowieka uznają konsumpcję, mówią, że taką siłą jest wolna konkurencja.

Zapewne w takim podejściu do życia jest dużo prawdy, ale jest to prawda bezwzględna, często bezlitosna, nie licząca się z innymi, pozostawia po sobie wiele cierpienia, a mało radości. Celem nie jest większe dobro, walka ze złem, lecz wyeliminowanie przeciwnika.

Prawda o powszechnej komunii zwraca uwagę na to, co łączy, zachęca do współpracy, budzi radość życia. Pomiedzy ludźmi zapewne istnieje coś więcej aniżeli

walka o byt, walka klas czy wolna konkurencja, a jest nią odwieczna więź łącząca ludzi w rodziny. Więzy rodzinna zespala ludzi najgłębiej i najsilniej, nastawiona jest na życie, na zachowanie życia, na świadczenie sobie dobra, na wzajemne nim obdarowywanie się. Zasada walki obowiązuje w świecie zwierząt, które posługują się instynktem. Instynkt samozachowawczy np. zmusza zwierzęta do organizowania się w grupy celem samoobrony czy łatwiejszego zdobywania pokarmu. Przyrodniczy mają często skłonność do określania takich grup jako rodziny, nazywania poszczególnych osobników terminami, które są adekwatne tylko w świecie ludzkim.

Antropomorfizm, jak wiemy, to przypisywanie przyrodzie żywej i martwej ludzkich cech i motywów postępowania. Oglądamy to często w filmach przyrodniczych przedstawiających życie zwierząt. I wcale nie jest tak, że im wyżej na drabinie ewolucji, tym zwierzęta są bardziej zorganizowane. Organizacja życia termitów, mrówek czy pszczół jest o wiele doskonalsza od np. naczelnych i nie decyduje tu wcale ilość szarych komórek. Powtórzmy to jeszcze raz: pomiędzy światem zwierząt a światem ludzi istnieje głęboka przepaść. Zwierzęta

wiedzą, bo widzą, co je otacza, czują, słyszą, ale o ich zachowaniu decydują instynkty, bo nie wiedzą, że wiedzą, nie kontrolują swojej wiedzy. Nie znają takich określeń, jak matka, ojciec, brat czy siostra, nie posługują się słowami, które są nośnikami pojęć. Ich światem rządzą instynkty. Ludzie natomiast mogą, ale nie muszą nimi się kierować.

Istoty rozumne, które kontrolują swoje myśli, wiedzą, że mogą posługiwać się pojęciami, zwłaszcza pojęciem prawdy i dobra, solidarności i współczucia. Winny tu obowiązywać zasady bardziej ludzkie. Zwłaszcza ludzie wierzący, którzy na co dzień odmawiają Ojcie nasz, winni wpatrywać się w Tego, który upodobał sobie w czynieniu dobra; "...i widział Bóg, że było dobre... że było bardzo dobre" (Rdz 1,30). Winni uczyć się, że aby być człowiekiem, można i trzeba naśladować i pełnić wolę Ojca, który jest w niebie. Uczyć się darowania zła, nieodpowiadania złem na zło, bo to kończy się zwykle wojną i śmiercią niewinnych.

Stara maksyma *Video meliora, proboque, deteriora sequor* odnosi się do tych, którzy mają umysł wypaczony przez błędne poglądy czy ideologie, dają się tak zmanipulować, że nie potrafią odróżnić prawdy od kłamstwa, dobra od zła. Jednak skutki takiej postawy szybko

dadzą o sobie znać. Niestety są to koszty, które niejeden człowiek musi ponieść, by następnie bardziej doświadczony, potrafił pokonać swoją słabość. Zawsze aktualne będzie ostrzeżenie: "z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz..." (Rdz 2,17). Życie człowieka musi być nastawione na dobro, bo inaczej zakończy się to jego klęską, samozniszczeniem.

Najmniejszą wspólnotą w powszechnej komunii jest małżeństwo, które daje początek rodzinie. Mężczyzna i kobieta, o czym wspominaliśmy już na innym miejscu, zanim staną się małżeństwem, wzajemnie się szukają, aż wreszcie znajdą w sobie upodobanie. Najpierw w pięknie swojego ciała, a następnie w bogactwie umysłu, serca, charakteru. Im więcej tego dobra w sobie odnajdą, tym większe będzie ich wzajemne upodobanie, tym większa będzie ich miłość, tym głębsza wzajemna więź. Przekazywanie życia, powołanie na świat nowego człowieka tę więź umacnia.

Dziecko jest wypełnieniem, treścią każdego zdrowego małżeństwa, jego radością. Mówimy, że poza nim rodzice nie widzą świata, to nie znaczy, że przesłania im świat, ale go wypełnia, dostrzegają w nim dobro

ciągle się rozwijające, ubogacające się stale pod względem fizycznym, psychicznym i duchowym. Dziecko jest światem tak wielkim i złożonym, że wobec niego całe galaktyki, jeśli nie ma w nich człowieka, mało znaczą. Dobrze więc, że rodzice mają w swym dziecku upodobanie, ale czy do końca wiedzą dlaczego? Szkoda, że tak mało małżeństw dostrzega, że każde następne dziecko, ponieważ jest zawsze inną osobą, będzie wносить w życie rodziny nowe wartości, a z nimi nowe nie tylko ciężary, ale i radości. Żadne dobra ziemskie, pieniądze, bogactwa materialne nie potrafią dać tego, co wnosi w życie dobrze wychowany, uformowany człowiek, w którym nawet Stwórca nieba i ziemi ma upodobanie. Dlatego na rodzicach spoczywa wielka odpowiedzialność za każde życie, które od Boga pochodzi i im jest powierzane, za jego wychowanie i przygotowanie do życia tak doczesnego, jak i wiecznego.

Rodzina to nie tylko rodzice i dzieci, to także dziadkowie z jednej i drugiej strony, wujowie i ciocie, stryjenki i stryjowie oraz ich potomstwo: kuzynki i kuzynowie. Takie rodziny w szerszym tego słowa znaczeniu tworzą rody liczące nieraz setki osób. Łączy je nie tylko pokrewieństwo, ale rodzinna

tradycja, rodzinne opowieści czy legendy. Na wielu tego rodzaju rodach wyrasta plemię czy wreszcie naród ze wspólną historią, językiem, własnymi dokonaniem, radościami i cierpieniami.

Każdy naród ma swoją osobowość, bo ma swój język, swoją kulturę, historię. Dlatego jak każda osoba ludzka naród ma swoją godność, chce, aby go szanowano, uznawano jego prawa: prawo do wolności, własnej historii, kultury, religii. Lansowany dziś kosmopolityzm jest zaprzeczeniem tych wszystkich wartości, jest ich unicestwieniem. Każdy żyjąc w swojej ojczyźnie, czuje, że jest u siebie, wśród swoich, jak w rodzinie. Nic więc dziwnego, że kiedy znajdzie się poza granicami kraju i spotka rodaka, wita go jak brata, członka rodziny.

Wchodząc w coraz bliższe związki z innymi narodami, trzeba, byśmy byli sobą, umieli zachować własne wartości, własną godność. Każdy naród powinien wносить do wspólnego dorobku to, co ma najlepszego. Najlepsze produkty, najlepszą żywność, wyroby własnej gospodarki, wytwory myśli technicznej, wynalazki, odkrycia w różnych dziedzinach nauki, także dobra kultury, takie jak wartościowe filmy, utwory muzyczne, dzieła sztuki, architektury czy dzieła

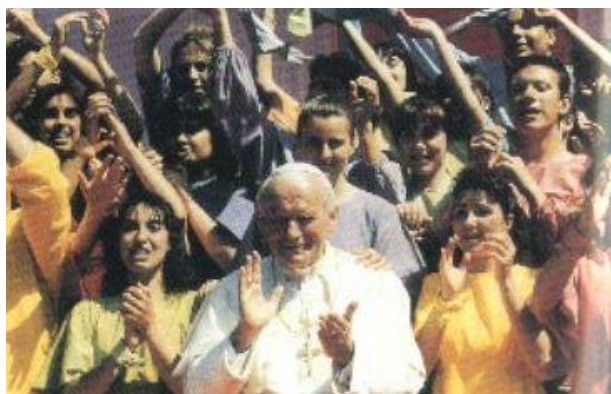
literackie. Wszystko to, co dobre, będzie się podobać, będzie rodzić upodobanie nie tylko do dzieł, ale i do ich twórców. Splendor, tak jak w sporcie, będzie udziałem nie tylko zwycięzcy, ale przeniesie się na cały naród, z którego się on wywodzi.

Obserwowane w naszej epoce jednoczenie się świata zbliża do siebie narody, które lepiej się poznają i dzielą tym, co najlepsze. Ta wymiana staje się źródłem większego postępu, przyspieszonego rozwoju. Sięgając aż do pradziejów całej ludzkości, tym intensywniej uświadamiamy sobie wspólne korzenie. Rozumiemy, że wywodząc się od wspólnego przodka, od pierwszej pary, tak naprawdę wszyscy jesteśmy ze sobą spokrewnieni. Udowadniają to nie tylko paleontolodzy, antropolodzy, ale także genetycy. Powinniśmy czuć się więc jedną ludzką rodziną i być świadomi odpowiedzialności za wspólny dom, jakim jest nasza ziemia.

Niestety, oprócz wymiany dóbr, które budują, ulegamy też wpływowi ludzi złych, zdeprawowanych, którzy głoszą fałszywe ideologie, niemoralne prawa, rozpowszechniają pornograficzne filmy, narkomanię. Niekiedy całe rządy uzurpują sobie prawo do zabijania nienarodzonych czy

starszych i schorowanych, wymagających opieki ludzi. Głosząc, że związki homoseksualistów są równoprawne, burzą „naturalny ład i porządek międzyludzki. Niszcząc godność małżeństwa i rodziny, rozrywają naturalne więzy nie tylko poszczególnych rodzin, ale także więzy rodowe i narodowe. Grozi to w konsekwencji rozpadem więzów międzynarodowych. Rodzina Narodów Zjednoczonych, opierająca się na *Deklaracji praw człowieka*, niszcząc je, zawiśnie w próżni i nihilizmie prowadzącym życie społeczne i międzynarodowe do rozkładu. Wydaje się, że dziś coraz więcej młodych ludzi pokłada nadzieję na uratowanie świata przed samozagładą w Kościele rzymskokatolickim, dokładnie w Chrystusie, który poprzez założony przez siebie Kościół ratuje świat i żyjącego w nim człowieka, wzmacnia więzi międzyludzkie, małżeńskie, rodzinne, społeczne i narodowe. Inspiracją są ciągle żywe prawdy zawarte w Ewangelii i sakramenty święte, z którymi Chrystus złączył swoją obecność i swoje działanie. Każdy kolejny Namiestnik Chrystusa poprzez encykliki, listy apostolskie, noty i inne dokumenty przypomina rządowi i społecznościom zasady moralne, z których winny wyrastać ustawy regulujące życie

poszczególnych społeczności, wskazuje na prawdy, które nie pozwalają zagubić się człowiekowi w jego poszukiwaniach ciągle czegoś nowego. W sakramentach świętych człowiek odnajduje Tego, który może go oczyścić nie w wodach Gangesu czy ofiarnych kozłach, ale w miłosierdziu samego Boga. Poprzez sakramenty święte Jezus uświęca nie tylko indywidualnego człowieka, ale także związki międzyludzkie, takie jak małżeństwo, rodzina, chroniąc je przed zlaicyzowaniem. Sakramenty święte uświęcają ludzkie życie, ludzką działalność, która nabiera głębszego sensu.



Młodzież świata łączy więź rodzinna

Cały Kościół jest jednym wielkim sakramentem, bo także z nim w szczególny sposób Chrystus złączył swoją obecność i

swoje przez niego działanie. W Kościele przedstawiciele różnych narodów mogą czuć się spokrewnieni nie poprzez pochodzenie od wspólnego przodka, ale poprzez pochodzenie od tego samego Ojca, który jest w Niebie i który zsyłając na świat swego Syna, spokrewnia wszystkich swoim Ciałem i swoją Krwią za nas przelaną i przez działanie Ducha Świętego każdego człowieka uświęcającą.

Tak więc cały Kościół jest w sensie nadprzyrodzonym jedną wielką rodziną i dlatego słusznie możemy nazywać się i być określani wyrażeniem "bracia i siostry". Wszystko wskazuje na to, że tak jak więź rodzinna ratowała nieraz rodziny, rody czy całe narody, tak nie walka o byt, walka klas czy wolna konkurencja, ale coraz bardziej uświadamiana więź rodzinna może uratować ludzkość od istniejących w niej zagrożeń, a wzmocniona łaską Bożą zbuduje powszechną komunię.

Rozdział XIII

Powszechna komunia a New Age

Człowiek potrafi odróżniać prawdę od kłamstwa, dobro od zła, oceniać piękno, wartościować świat. Nie zawsze jednak idzie za tym to, co prawdziwe, piękne, dobre. Zdarza się, że zło nazywa dobrem, kłamstwo prawdą, staje się więc zakłamany. Jednak dobro pozostanie dobrem, a prawda prawdą niezależnie od jego woli.

Dziś ludzie żyją w świecie wirtualnym, w oderwaniu od świata rzeczywistego, od przyrody. Zamykają się w tworcach własnych wyobrażeń, stając się ich niewolnikami. Żyjąc w świecie iluzji, popadają we wtórny analfabetyzm, nie umiając odczytywać znaków czasu, nie słyszą głosu Boga. Człowiek staje się podobny do węża pożerającego własny ogon, doprowadza się do samounicestwienia, jeśli nie nastąpi opamiętanie, zniszczy samego siebie.

Pochłania go "czarna dziura", w której wszystko się kończy rozkładem wszelkich wartości, gdzie nie ma prawdy, nie ma dobra, nie ma miłości, jest tylko nicość.

W takim świecie nie obowiązują żadne zasady, wszystko można i wolno podważyć, nie ma żadnych praw i reguł. W takim świecie nie ma miejsca na Boga, są tylko bliżej nieokreślone siły i bezsilny wobec nich człowiek. Nic więc dziwnego, że coraz więcej ludzi czuje się zagubionymi i oderwanymi od tradycji przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Są oni wyrwani z rodzin wielopokoleniowych, żyjących zgodnie z zasadami Dekalogu, ze swych dawnych środowisk, gdzie wszystko było na swoim miejscu, każdy wiedział, do czego należy, co powinien, a czego nie powinien czynić. Przeniesieni w inny świat, często w świat wielkomiejski, mieszkając w wielkich blokach, gdzie nikogo nie znają i nikt ich nie zna, czują się wyobcowani, osamotnieni. Dla wielu ludzi bliskimi stają się postacie ze szklanego ekranu, które informują, przekazują, spierają się, głoszą czasem wykluczające się ze sobą poglądy. "Szum informacyjny" płynący z telewizyjnych ekranów pozostawia w głowach wielu zamęt i pomieszanie pojęć. Tym bardziej że tempo życia narzucane przez

technikę i coraz szybsze maszyny, gonitwę za pieniędzmi i nowościami nie pozostawia czasu na spokojne przemyślenie wszystkiego czy przeczytanie pożytecznej książki. Czy więc można dziwić się, że tak wielu, zwłaszcza młodych ludzi, poddaje się indoktrynacji najrozmaitszych przedstawicieli sekt, zbawiaczy świata i ludzkości?

Do najniebezpieczniejszych ruchów zaliczyć trzeba New Age. Ruch ten niesie ze sobą wiele zagrożeń, zwraca się bowiem przeciw religiom, które są najwyższym wyrazem duchowej kultury człowieka, i przeciw zorganizowanym Kościołom, w których ich członkowie praktykują swoją wiarę. Wyznawcy New Age głoszą hasło: pusta modlitwa w pustym kościele. Mówią, że człowiek może stać się żyjącym kościołem bez religii, a tradycyjna religia judeochrześcijańska Zachodu według nich jest bliska upadku. Nie od rzeczy więc będzie zapytać, czym jest ten nowy prąd. Na pewno jest przedziwną mieszaniną wierzeń i praktyk zaczerpniętych z najróżnorodniejszych tradycji filozoficznych i religijnych ludzkości. Jest w tym ruchu zawarty panteizm, głoszący, że cały świat jest przeniknięty pierwiastkiem boskim, który sprawia, iż wszystko jest jednym, nie ma różnicy między skałą, rośliną,

zwierzęciem a osobą. Wszystko jest Bogiem, Bóg zaś jest bezosobową energią lub siłą, która wszystko przenika. Wyznawcy tego ruchu twierdzą, że ludzkość potrzebuje zmiany świadomości, a osiągnąć ją można poprzez różnorakie techniki i terapie. Dzięki nim człowiek sam siebie może zbawić i nie jest potrzebny mu Chrystus, bo każdy z nas tworzy swoją własną rzeczywistość, a to kim jesteśmy i po co tu jesteśmy, zależy od nas samych.

Inspiracją dla wyznawców tego ruchu są różne doktryny, z których czerpią oni wybiórczo. Największy wpływ na New Age ma jednak gnoza. Historycznie gnostycyzm rozwinął się w II wieku naszej ery. Utrzymywał on, że istnieje jakaś boska siła przepływająca przez ludzkie życie. Dzięki niej człowiek może osiągnąć stan oświecenia, który jest formą reinkarnacji, wraz ze śmiercią dusza wchodzi w świat duchowy. Pomocą na tej drodze mają być przewodnicy duchowi, tzw. guru.

Wielu ludzi ulega dziś tym fałszywym i na pozór atrakcyjnym poglądom, które mogą pociągać umysł i serce człowieka. W rzeczywistości idee New Age są mgliste i puste, nie mają osobowego centrum, dlatego

prowadzą do pogaństwa, do kultu sił przyrody, do duchowej anarchii.

Ciekawe, że kiedy czyta się na temat masonerii, chociażby w dziele Edworda de Lassue, można domniemywać, gdzie jest źródło tych wszystkich "nowych idei". Okazuje się, że to właśnie masoneria w swoich lożach opracowuje zasady New Age: reinkarnację, kabałę, astrologię, teozofię itp., a potem poprzez swoich przedstawicieli inspiruje różne grupy ludzkie. Nie można więc dziwić się, że później słyszy się takie wypowiedzi, o których wspominał na Kongresie Rodzin w Warszawie prof. Lejenne: "Naszym celem jest zniszczyć kulturę judeochrześcijańską. Aby to osiągnąć, trzeba zniszczyć rodzinę, a szczególnie ten najsłabszy jej punkt - nienarodzone dziecko".

Z gnozy, która sięga swoimi korzeniami starożytności, wyrosły idee wielu myślicieli XVIII i XIX wieku, zainspirowanych słynnym aforyzmem Kartezjusza: "Myślę, więc jestem". Każdy zdrowo myślący powie: "Jestem, więc myślę". Brak istnienia wyklucza myślenie, aby myśleć, trzeba najpierw być. Odwrotne założenie francuskiego filozofa oderwało człowieka od otaczającej go rzeczywistości, przenosząc cały ciężar

myślenia na rodzące się w jego głowie idee. Wyrosły z nich najrozmaitsze ideologie, także tak krwawe, jak faszyzm, nazizm, marksizm, maoizm, polpotyzm. Później poszczególni przywódcy, bezwzględni i fanatyczni guru, usiłować będą wprowadzać je w życie. Każdy z nich ogłaszał rozpoczęcie "nowej ery" pełnej szczęścia i dobrobytu.

Współczesny demoliberalizm, który ukierunkowuje człowieka nie do większej wolności, ale raczej do swawoli prowadzącej do różnych zniewoleń fizycznych, umysłowych czy społecznych, będzie miał wielu idoli.

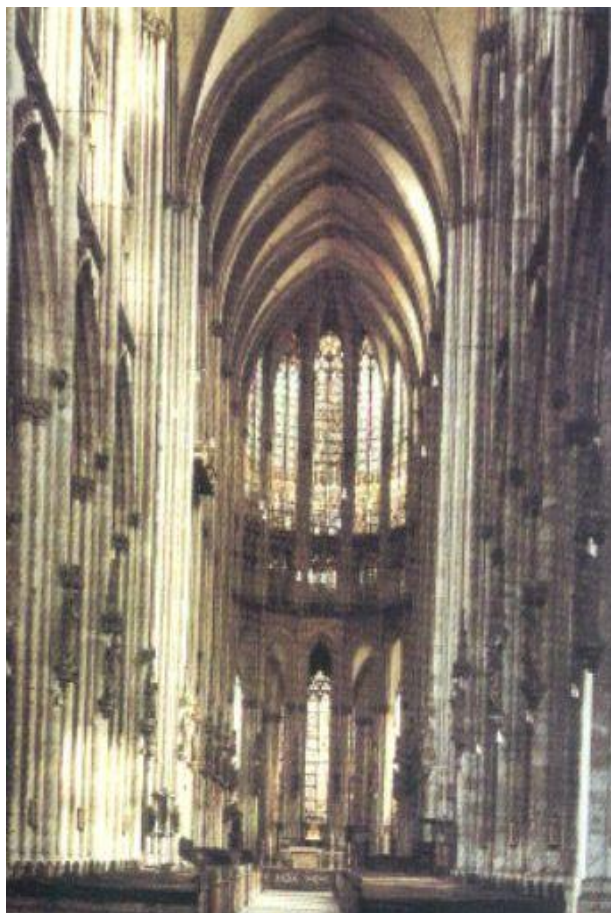
Powieść Roberta Hugena Bensona *Pan świata* wydana w 1907 roku w proroczy sposób opisuje czasy nam współczesne. W miejsce Dekalogu proponuje się moralność uniwersalną, w której "filantropia zajmuje miejsce miłości, zadowolenie, permissywizm zastępują nadzieję, a kultura usuwa wiarę". W imię humanitaryzmu i tolerancji, które zastąpią wiarę chrześcijańską, ma nastąpić jednoczenie się świata. Materialiści XXI wieku uważają, że religie stanowią główną przeszkodę w jednoczeniu się świata, dlatego trzeba dać ludziom ich namiastkę, która zdolna będzie je zastąpić. Ma nią być New Age, ruch, który, podobnie jak inne ideologie,

na miejsce Boga stawia człowieka i bezosobowe siły natury.

Widzimy, jak płytkie są te idee. Jedności świata nie zbuduje się na piasku materializmu, potrzebny jest tu inny fundament, bardziej trwały. Materializm bowiem prowadzi donikąd, w ślepą uliczkę, na końcu której jest nicość. W materializmie, jak słusznie ktoś powiedział, można się udusić, materializm nie daje perspektyw, duch w nim więdnie, nie może się rozwijać. Człowiek popada w rozpacz, którą próbuje zrekompensować sobie wszelkiego rodzaju używkami, jak alkohol, narkotyki, seks, pomnażanie dóbr i pieniędzy dla samej przyjemności ich posiadania. W takim świecie nie można żyć i nie pomogą tu idee New Age, które są produktem materialistycznej wizji świata.

Wydaje się, że alternatywą New Age może być wizja powszechnej komunii. Pomiędzy nimi istnieją zasadnicze różnice. New Age jest doktryną wymyśloną przez człowieka. Powszechna komunia to prawdy odczytane z Objawienia zawartego w dwóch księgach: Piśmie świętym i księdze przyrody. W powszechnej komunii Bóg jest Osobą, jest Stwórcą świata, zarówno materii nieożywionej, jak i różnych form życia. To On

stworzył człowieka - istotę zdolną do myślenia refleksyjnego, nie zdeterminowanego przez siły przyrody, wolną w swych wyborach, a także obdarowaną zdolnością miłowania. Świat został stworzony dla istoty, która zdolna będzie go poznać i zrozumieć jego prawa, by następnie dojść do poznania Stwórcy tego świata i Prawodawcy.



Piękno architektury świadczy o geniuszu umysłu i ducha
ludzkiego

Boga nie można utożsamiać z siłami
przyrody, On jest ponad materialną
rzeczywistością, podtrzymuje świat w
istnieniu i nadal kieruje jego rozwojem

poprzez nadane przyrodzie prawa. Dlatego tylko Bóg może być trwałym fundamentem w budowaniu jedności świata.

Specjalne prawa zostały dane człowiekowi, by mógł on kierować swoim postępowaniem moralnym. One mają mu pomagać w sposób właściwy odnosić się do otaczającego go świata, człowieka i Boga. Sprzeniewierzenie się tym prawom wprowadza nieład w życie duchowe i w relacje do innych, a także do samego Boga.

Dlatego w konsekwencji zaistniała konieczność naprawy, której sam człowiek nie był w stanie dokonać. Zadośćuczynić i zniszczyć zło mógł tylko sam Bóg. Stąd konieczność wcielenia Syna Bożego Jezusa Chrystusa, który staje się Pantokrátorem, Drogą, Prawdą i Życiem dla człowieka, a przez niego dla całego stworzenia. W Nim, w Jezusie, tworzy się i odradza powszechna komunია poprzez budowanie cywilizacji życia i miłości. I w tym zawarta jest nadzieja ludzkości na lepszą przyszłość budowaną na fundamencie powszechnego ładu moralnego. Nie ma innej drogi dla człowieka i świata, w którym on żyje.

Rozdział XIV

Dopełnienie

Ukazana idea powszechnej komunii nie jest czymś wymyślonym - jest po prostu prawdą i jak każda prawda ma swoje źródło w Bogu. Jest nowoczesna, bo każe spojrzeć na odwieczną prawdę w sposób nowy, oświetlony osiągnięciami współczesnej nauki, zwłaszcza jej dyscyplin przyrodniczych. Jest także, jak ktoś inny powiedział, optymistyczna, bo ukazuje sens całej rozwijającej się rzeczywistości.

Nauki przyrodnicze będą nadal się rozwijać i odkrywać coraz to nowe dziedziny wiedzy, ale nie zaszkodzą samej prawdzie, mogą najwyżej bardziej wszechstronnie ją naświeślać. Wzór na fraktale $Z=Z^2+C$ ukazuje nam, jak coś staje się czymś, czymś nowym, nową jakością, pierwiastkiem, rośliną, gatunkiem jakiejś istoty żywej, nową jakością życia społecznego, nową dziedziną nauki,

kultury, sztuki, np. nowym stylem w architekturze, malarstwie, muzyce.

W ostatnich latach dostrzeżono potężne rozbłyski energii w postaci krótkotrwałych promieni gamma o niespotykanej sile, które docierają do oka astronomów i astrofizyków z krańców albo też z początków wszechświata. Świadczy to, że kosmos jest dla człowieka nieustanną zagadką zmuszającą do rozwiązania.

Odkrycie "stałej kosmologicznej Einsteina" przyjmuje się dziś jako podział rzeczywistości materialnej: świat widzialny to tylko 5% materii nas otaczającej, 25% to materia ciemna, trudno wykrywalna, a cała reszta - 70% to ciemna energia. Ma to wpływać nie na kurczenie się całej materii do punktu wyjścia, jak dotąd sądzono, ale przeciwnie - na jej rozszerzanie się i nieuchronny koniec spowodowany ogarniającą wszystko entropią, w której energia nie może już ulegać przemianie, i następuje śmierć. Wszystko ulegnie rozkładowi, zanikną siły, wzajemne oddziaływanie na siebie materii łącznie z grawitacją, rozpadną się ciała niebieskie, atomy, nawet najmniejsze cząsteczki, kosmos zamieni się w nicość. Wszechświat miałby

więc swój początek, okres rozwoju i zakończenie.

Odkrycie planet w obrębie innych układów słonecznych budzi u niektórych nadzieję na istnienie istot rozumnych, jakoby tam zamieszkujących. Dziwne, że do tego czasu z nami się nie skontaktowały, biorąc pod uwagę, że nasza Ziemia nie jest w kosmosie najstarsza. Nie oznacza to wcale, że nie mogą istnieć gdzieś we wszechświecie cywilizacje zbudowane przez istoty rozumne, które kiedyś będą zdolne przejąć rolę poznawania, miłowania i wielbienia Boga, gdyby nasza, ziemską cywilizacja przestała to czynić, tracąc tym samym sens i rację swojego istnienia. Wówczas sam człowiek straciłby sens i rację bycia na tej szczególnej planecie zwanej Ziemią.

Nowsze badania uściślają także wiedzę dotyczącą człowieka. Wiemy na przykład, że ludzki genom ma około trzydziestu tysięcy genów, a nie, jak sądzono, sto tysięcy.

Badania mózgu ludzkiego odkrywają coraz to więcej jego tajemnic. Jedno jest jednak pewne, że od wielu tysięcy lat nie ulega on żadnym zmianom. Nie mają na niego wpływu żadne warunki zewnętrzne. Człowiek tzw. pierwotny może stać się cywilizowanym.

Niedawni ludożercy z Nowej Gwinei po odpowiednim przeszkoleniu stają się najlepszymi kierowcami supernowoczesnych ciężarówek, Indianie z rezerwatów są najlepszymi monterami stalowych konstrukcji na budowach wieżowców, aborygeni z australijskiego buszu kończą uniwersytety i zdobywają stopnie naukowe. Wszystkie te przykłady świadczą, że odkąd pojawił się *homo creator* - istota myśląca kreatywnie, twórczo - jest on zawsze tym samym - jest człowiekiem, istotą, która może przystosować się do życia w różnych środowiskach, nawet kosmicznych.

Do niejednego z nas ze środków masowego przekazu dociera przekonanie: "W życiu pełno jest przypadków, ale ewolucja nie jest jednym z nich". Wtedy zadajemy sobie pytanie: Czyżby wszystkim rządził ślepy przypadek? Jak to się stało, że cząstki elementarne tworzą zespoły najrozmaitszych jąder atomowych, by w toku dalszego rozwoju doprowadzić do zaistnienia całej plejady atomów, które z kolei będą łączyć się w grupy, związki cząsteczek?

Przed takimi pytaniami może stanąć uczony fizyk, chemik, ale nam, zwykłym zjadaczom chleba, którzy żyją w tym świecie i korzystają z jego dobrodziejstw, jak woda,

powietrze, ogień, ziemia i wszystko, co na niej żyje, już nie wydaje się to przypadkowe, bo stanowi życiową, a także życiodajną konieczność, bo wszystko jest wspaniałe i celowo urządzone. Rozwój całej rzeczywistości, tak nieożywionej, jak i ożywionej, jest niezwykle celowy, nieprzypadkowy, potrzebny. Doświadczalnie stwierdzamy, że rozwój ten nie jest ślepy, że realizuje dobro, wyraża piękno istniejącego świata. Również wszystko, co można przewidzieć, prognozować, najrozmaitsze wydarzenia nie są przypadkowe, pojawiają się na skutek takich, a nie innych uwarunkowań, działania sobie właściwych praw.

Wyobraźmy sobie, że odwiedzamy warsztat wyrabiający dywany. Dla postronnego obserwatora platanina nitek, kolorów czy grubości może wydawać się chaotyczna, połączenia przypadkowe. Kiedy jednak spojrzymy na produkt finalny, stajemy urzeczeni pięknem i celowością doboru materiału, kolorów tworzących całość wzoru i harmonią wykonanego kobierca. Nie byłoby go jednak, gdyby przy tworzeniu zabrakło twórcy, który tę całość zaprogramował, jego myśli i wyobraźni.

Podobnie patrzeć trzeba na całość otaczającej nas rzeczywistości. Nie należy dostrzegać w niej tylko szczegóły, wycinki, rozbierać ją na elementarne części, ale widzieć całość. Całą różnorodność świata materialnego, roślinnego, zwierzęcego czy ludzkiego. Wówczas stajemy urzeczeni jego bogactwem; bogactwem form i pięknem nie tylko mieniących się kolorów, ale i urokiem zawartej w nich myśli. Każda dziedzina badanej rzeczywistości może przyprawić o zawrót głowy. By lepiej widzieć i lepiej rozumieć świat, nie wystarczy budować coraz większych teleskopów, które sięgać będą głębi kosmosu, czy budować najdokładniejszych elektronowych mikroskopów, trzeba jeszcze, aby wewnętrzny wzrok badacza był czysty, nie skażony różnymi ideologiami czy błędnymi kierunkami filozoficznymi. Ludzie o skażonych sercach są podobni do patrzących przez zabrudzone okulary, będą widzieć świat zniekształcony, rozumieć go, nie rozumiejąc. Mogliby powiedzieć za Albertem Einsteinem: "Niezrozumiałe jest, że świat jest zrozumiały". Jeżeli nie dostrzeże się Tego, przez Którego jest wszystko i Który jest we wszystkim - wszystko stanie się niezrozumiałe. Przez Niego i z Nim zaczynam

rozumieć świat jako powszechną komunie stwarzaną przez Tego, który jest Komunią.

Wszystko, co istnieje, ma swoje niepowtarzalne miejsce i nic nie może go zastąpić czy wypełnić. Również i życie każdego z nas nie jest przypadkowe. 'Nim utworzyłem cię w łonie matki, poznałem cię, nim z łona wyszedłeś, poświęciłem cię...' (Jr 1,5). Niezaprzeczalnym faktem jest, że rozwój życia ludzkiego pod względem fizycznym rozpoczyna się od momentu poczęcia i trwa nieprzerwanie mniej więcej do dwudziestego roku życia, kiedy można mówić o dojrzałości organicznej. W momencie poczęcia zaczyna istnieć taki, a nie inny człowiek, którego rozwój w łonie matki będzie samodzielny, choć potrzebujący organizmu matki. Samo urodzenie nic tu nie zmienia, zmienia się jedynie środowisko, z łona matki przechodzi do łona rodziny i otaczającego go świata. Możliwość rozwoju psychicznego i duchowego utrzyma się do końca życia. Do śmierci życie osobowe zachowuje swoją tożsamość i psychiczną młodość, w przeciwieństwie do energii fizycznej, która z upływem lat ulega destrukcji i wyczerpaniu.

To nieprawda, że w łonie matki byłem zwierzątkiem czy jakąś bezładną masą komórek, że dopiero po dwóch, trzech

miesiącach, a może po urodzeniu stałem się człowiekiem. Myślenie takie jest pozbawione logiki, infantylne, mogło powstać jedynie w wypaczonych egoizmem, bezdusznych i okrutnych umysłach. Od momentu poczęcia bowiem zaistniałem jako ściśle, genetycznie określony człowiek. Nawet gdyby to była jedna komórka, w której rozpoczęło się moje życie, a zostałaby zniszczona, to nie przestałbym istnieć, zostałbym zabity.

Wielu ludziom wydaje się dziś, że dziecko przed urodzeniem nie ma żadnej świadomości, nie jest więc człowiekiem. Istnieje także przekonanie, że nikt nie pamięta tego, co działo się z nim przed trzecim rokiem życia. Są badacze, którzy twierdzą, że wszystko z tego okresu zostaje z pamięci wymazane.

Tymczasem moja świadomość, a nie sądzę, aby nikt inny czegoś podobnego nie doświadczył, sięga życia prenatalnego. Odczuwałem wówczas tętno życia i bicie matczynego serca, a także szum krążącej w żyłach krwi i było mi dobrze. Później coś zaczęło się dziać, z ciemności przeszedłem do światła. Znalazłem się w innym środowisku, w otaczającym mnie ze wszystkich stron świetle dnia. Nie było to światło, jakie widzą często ci, którzy są na granicy życia, ale

zwykle, dzienne. Było to jednak tak ogromne przeżycie, że jego rozkosz i rozpierającą mnie radość będę pamiętał do końca moich dni.

Widziałem potem jakieś pochylające się nade mną niewyraźne twarze, żadne dźwięki jeszcze do mnie nie docierały, odczuwałem też zapach i przyjemne ciepło wody przy kąpieli. Przeżycia te musiały dotyczyć pierwszych dni po urodzeniu, bardzo wczesnego stadium, bo pamiętam, że leżałem jeszcze na matczynym łożu, na którym się urodziłem. Dopiero później przeniesiono mnie do dziecięcego łóżeczka, nad którym wisiały jakieś grzechotki. Potem było pragnienie bycia coraz większym, wyjścia poza ograniczone szczebelkami łóżeczko, pierwsze kroki, sięganie brodą do blatu stołu jadalnego, korzystanie z zabawek itp.

W miarę dorastania coraz szerzej otwierał się przede mną świat, jego tajemnice i jego piękno, budzące radość i zachwyt dorastającego dziecka. W ten czysty odbiór i zachwyt przeżywania piękna otaczającej przyrody wkradnie się później grzech, który zmąci doznawaną radość. Myślę, że w każdym dziecku jest zakodowane pragnienie poznania i odkrywania Tajemnicy. Potrzeba każdemu tej nieskażonej czystości serca i

zachowania umiejętności zachwycania się odkrywanym pięknem.

Lepiej też zrozumiemy słowa: "Jeśli nie staniecie się jako dzieci, nie wejdziecie do królestwa Bożego" - królestwa Prawdy i Piękną. Jeśli świat jest zrozumiały i można go badać, odkrywać prawa nim rządzące, to tylko dlatego, że jest Ten, który wszystkim kieruje, nawet tym, co wydaje się nam przypadkowe. Zapewne trudniej nam pojąć, jak Bóg może "poradzić sobie" z takim stworzeniem, które wyposażył w refleksyjny rozum i wolną wolę. Działanie człowieka wydaje się całkowicie niezależne od woli Bożej. Jakże często wyobrażamy sobie, że jesteśmy tak mądrzy, tak nieomylni jak Ten, który nas stworzył. W pewnym wywiadzie ambasador Izraela na pytanie, czy łatwo rządzić obywatelami jego państwa, odpowiedział: "Tak jak Polakami, bo każdy chce być prezydentem". To samo można powiedzieć o wszystkich ludziach, bo wszyscy stworzeni zostali do wielkości. Mimo że poszczególni ludzie, a także całe narody realizują swoje własne plany i dążą do sobie tylko wiadomych celów, to jednak Stwórca nie pozostawił nas na pastwę własnej woli. W naszej naturze jest coś, co nazywamy sumieniem. To ono pobudzać nas będzie do

wybierania tego, co lepsze, bardziej prawdziwe. Zło i kłamstwo udowodnione zawsze budzą sprzeciw i odrazę.

Bóg w tych "ostatecznych czasach" wyszedł nam naprzeciw, by te wrodzone siły wzmacniać swoim inspirującym działaniem. Promieniuje ono na osoby ludzkie z Osoby Syna Bożego, Jego Ewangelii i Jego ciągle oczyszczającej mocy. Owoce Męki, Śmierci i Zmartwychwstania są niewyczerpanym źródłem odmładzającym i uświęcającym ducha ludzkiego. Nawet w czasach pogrążania się w chaosie zła zawsze pojawiać się będą jednostki, które potrafią właściwie odczytywać wolę Bożą i zachęcać do podejmowania wysiłków z nią zgodnych.

Aby to wszystko widzieć i odnajdywać w otaczającym nas świecie, nie wystarczy "mędrca szkiełko i oko". Potrzebny jest tu zmysł religijny i wewnętrzny stan ducha chcącego iść po śladach Bożych.

Na drodze bowiem obserwacji naukowych, eksperymentów, doświadczeń, odkrywa się tylko fragmenty otaczającej nas rzeczywistości, częściowe prawdy. Całość przeżywać można jedynie w oparciu o kontemplację. Dzięki niej duch ludzki może dostrzec owe "dwie ręce", które Stwórca wyciąga do swojego stworzenia.

Kontemplacja pozwala człowiekowi tych rąk się uchwycić i dać im się pociągnąć na wyżyny poznania Prawdy, i zjednoczenia się z Nią w Miłości. Jak ktoś słusznie powiedział: "największe, najbardziej fascynujące tajemnice trzeba chłonać, a nie rozwiązywać... dlatego muszę żyć w ciszy". Wyciszyć się i przez chwilę posłuchać, a jeszcze lepiej wewnątrznie otworzyć się i w ciszy przeżywać całą rzeczywistość - tę widzialną i niewidzialną, nadprzyrodzoną. Wtedy przeżyjesz powszechną komunię swojego istnienia z tym, co istnieje wokół ciebie i w tobie samym. Przeżyjesz komunię z Tym, Który Jest.

W Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach znajduje się tabernakulum w kształcie kuli ziemskiej z zarysami kontynentów, otoczone symbolicznym krzewem. Przypomina on ten, który ujrzał Mojżesz na pustyni i w którym objawił się Bóg.



Tabernakulum znakiem obecności Boga

Cała nasza planeta jest tym prawdziwym krzewem, miejscem, na którym objawił się Bóg na pustyni kosmosu. Na Ziemi bowiem znajduje się człowiek, istota zdolna do pojmowania otaczającej ją rzeczywistości, co więcej - do wzniesienia się ponad ten świat i zadania Bogu pytania, kim jest, jakie jest Jego imię.

Bóg, w swoim nieskończonym miłosierdziu, pochylając się nad swoim stworzeniem, "...ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej" (Flp 2,7-8).

Dlatego ja, stworzenie splamione grzechami,
nie zasługujące na miłosierdzie, razem z
innymi ośmielał się wołać:

Jezu, ufam Tobie, bo wierzę, że przez
Ciebie przyszedłem na świat, z Tobą chciałem
iść przez życie i mam nadzieję, że w Tobie je
zakończę. Ufam w Twoje miłosierdzie, że nie
okażę się zbędną nitką, niepotrzebnym
kolorem, odpadkiem na kobiercu stale
odradzającego się życia.

Literatura

1. Konstytucja Dogmatyczna Gaudium et Spes s.811-987
2. Konstytucja Dogmatyczna Dei Verbum s.525-561, Pallottinum Sobór Watyka
3. Głogoczewski Marek, Czy życie mogło powstać w sposób spontaniczny?, "Problemy", grudzień 1984
4. Heller Michał, Początek świata, ZNAK, Kraków 1976; Wszechświat i Słowo, ZNAK, Kraków 1981
5. Houkins Steven, Wszechświat według Stevena Houkina, wyd. REBIS, Poznań 1998.
6. Mascall E. L., Chrześcijańska koncepcja człowieka, Pax, Warszawa 1962
7. Pascal Blaise, Myśli, Pax, Warszawa 1958
8. Sedlak Włodzimierz, Inna droga, Pax, Warszawa 1988; Życie jest światłem, Pax, Warszawa 1985; Homo

- Elektronikus, PAX, Warszawa 1984;
Zagubiony Bóg, Pallottinum, Poznań
1996
9. Sierpowski Kazimierz, Światopogląd naukowy czy religijny, "Przewodnik Katolicki", 15 III 1987, nr 11; Przyrodniczy dowód na istnienie Boga, tamże, 30 IV 1985, nr 26; Tragedia buntu człowieka, tamże, 11 X 1987, nr 41
 10. Teilhard de Chardin Pierre, Człowiek, PAX, Warszawa 1962; Wybór pism, PAX, Warszawa 1965, 1966; Moja wizja świata, Pax, Warszawa 1987
 11. Trefil James, 1001 spotkań z nauką, Świat Książki, Warszawa 1987
 12. Valmensen Andrew, Filozofia przyrody, Pax, Warszawa 1963
 13. Wciórka Ludwik, Wiedzieć, że jest Bóg, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1985

14. Wojtyła Karol, Miłość i odpowiedzialność, ZNAK, Kraków 1962
15. Encyklika Jana Pawła II *Fidris et Ratio Pallottinum* 1998
16. Encyklika Benedykta XVI *Deus Caritas Est Pallottinum* 2006

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział I Światopogląd naukowy czy religijny.....	10
Rozdział II Pojęcie powszechnej komunii na poziomie materii nieorganicznej	18
Rozdział III Powszechna komunia na poziomie życia	28
Rozdział IV Powszechna komunia międzyludzka.....	36
Rozdział V Inne Spojrzenie na Księgę Rodzaju.....	47
Rozdział VI Powszechna komunia bosko-ludzka.....	55
Rozdział VII Powszechna komunia a zło	64
Rozdział VIII Powszechna Komunia miłości.....	72

Rozdział IX Jezus Chrystus	
Pantokrator.....	81
Rozdział X Liturgia Mszy świętej. Kontynuacja odkupienia	91
Rozdział XI Powszechna komunია a cywilizacja miłości	101
Rozdział XII Więź rodzinna w powszechnej komunii	111
Rozdział XIII Powszechna komunია a New Age.....	121
Rozdział XIV Dopełnienie.....	131
Literatura	145